Nr. 99. Lwów. — Piątek dnia 1. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Filipa i Jakóba Ap. Jutro: Zygmunta Króla. | Wschód słońca g. 4 m. 49 Zachód „ g. 7 m. 6 | Długość dnia g. 14 m. 17 Przybyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty. Cena jej wypisana jest w nagłówku.

Przegląd polityczny.

Niektóre dzienniki lwowskie, goniąc za sensacyjnemi nowinkami, zadrukowują swe szpalty wszelkiemi plotkami wyborczemi, jakie się tylko pojawiają na bruku lwowskim. Obsadzają więc okręgi przeróżnymi kandydatami, odmawiają jednym szans wyboru, innych, miłych sobie, czynią istotami poszukiwanemi naraz przez kilka okręgów; słowem bawią się więcej, niż agitują, a swą zabawą wprowadzają zamęt w sprawę wyborczą. Nam się zdaje, że poważne osoby, mające zakulisowy z temi pismami stosunek, powinny na nie wpłynąć w tym kierunku, aby one zrozumiały, iż rzecz tak ważna jak sześcioletnia reprezentacja kraju, nie była traktowana ze stanowiska płytkiej sensacyjności. Nic łatwiejszego jak pisać bajki. Ale przecież poważne stronnictwo nie dochodzi bajkami do zwycięztwa. Opromieniać siebie ogniem bengalskim i prawić ludowi, iż się jest rozrywanym, a równocześnie odmawiać wyborczych szans przeciwnikom, jest rzeczą taką, na którą się nigdy nie odważają ludzie szanujący siebie.

Stał się nowy „godny ubolewania wypadek,“ ogłoszony przez podsekretarza stanu lorda Fitzmaurica w Izbie gmin parlamentu angielskiego: Rosjanie zajęli Maruszak. Jakie wrażenie wiadomość ta wywołała w Anglji i jak wpłynęła na przygotowania do wojny, o tem łaskawy czytelnik może się dowiedzieć z dzisiejszych telegramów. Tutaj poświęcimy chwilę czasu geograficznemu określeniu miejscowości, która się stała ostatnią zdobyczą Rosji.

Raz już pobieżnie opisaliśmy widownię misternej gry rosyjskiej, ale, że ten opis niezawodnie już wypadł z pamięci szanownych czytelników, więc niech nam wolno będzie odświeżyć go w niej.

Prosimy wziąć ćwiartkę papieru i na niej od środka lewej krawędzi przeprowadzić linię ku dolnemu prawemu rogowi. W tym kierunku idą góry Pirapamizkie. Prawie w połowie ich długości i tuż za niemi (w dół papieru) leży Herat nad Heriruda, która z tego miejsca płynie w lewo dość długo, potem się zwraca w górę, przerzyna się przez Pirapamiz i prostą niemal linią biegnie na Północ. Tworzy ona granicę persko-turkmeńską. Od niej cały obszar na prawo jest widownią ruchów rosyjskich, a na Wschodzie skrajną tego obszaru krawędzią jest rzeka Murgaba, która także płynie na Północ, a wybiega z tego miejsca (w prawym dolny rogu naszej ćwiartki papieru), gdzie grzbiet pirapamizki łączy się z ogromnie poplątanemi górami Hindukuszu. Na naszej mapce nakreślmy jeszcze jednę rzekę — Kuszkę. Niedaleko Heratu wypływa ona z Pirapamizu, płynie na Północ, ciągle się zbliżając do Murgaby i wreszcie się z nią łączy pod miastem Ak-Tepe. Dwie tedy te rzeki — Kuszka i Murgaba — tworzą swym biegiem szeroko rozwarty znak Λ, który z trzeciej strony można zamknąć górami pirapamizkiemi i wtedy powstanie trójkąt, w którym operują Rosjanie, idący z Północy wzdłuż Murgaby, ku Południowi, do Heratu, a właściwie cokolwiek na Wschód od niego, tam właśnie, gdzie leży Afganistan, zamknięty od Północy Pirapamizem, od Wschodu Hindukuszem, a od Zachodu granicą herackiej prowincji.

Powiedzieliśmy już, gdzie leży miasto Ak-Tepe, będące nadgranicznem rosyjskiem. Stąd wyruszywszy, Komarów stoczył pierwszą bitwę nad Kuszką, i wtedy mówiono, że będzie się wzdłuż tej rzeki w dół posuwał, zajmie leżące przy niej, tuż pod Pirapamizem, Culfikar i Ak-Robat, i w ten sposób opanuje północne skłony tego grzbietu, który na przysłość będzie stanowił granicę rosyjsko-heracką. Tymczasem w połowie kwietnia Komarów zajął Pendżdeh, leżący nad Murgabą, gdzieś w trzeciej części jej biegu, między ujściem rzeki Kuszki a Pirapamizem. Ten ruch ogromnie zaniepokoił Anglików, bo wskazywał, że Rosjanom nie o sam tylko Herat idzie, lecz także i o Afganistan, za którym tuż znajdują się Indje. Aby tedy uspokoić Anglją, Rosja oświadczyła, że zajęła Pendżdeh czasowo, że się wnet cofnie, tylko tam porządek zrobi — i nawet donoszono, że już się cofnęła, a wtedy szanse pokoju poszły w górę. Było to na początku przeszłego tygodnia. Anglicy ochłonęli z gniewu, ich wojenny animusz ostygł, nastąpiła reakcja: wszystkie okropności trudnej wojny wyraźnie stanęły przed oczami Anglików, i oto — powiał silny wiatr pokojowy. Wtedy Rosja zrobiła nowy krok naprzód: zajęła Maruszak, leżący także nad Murgabą, ale jeszcze bliżej Pirapamizu i Hindukuszu, już niedaleko afgańskiego miasta Bala-Murgab. Jeśli dolina rzeki Murgaby Rosjanie przekroczą te góry, i zajmą Bala-Murgab — a to widocznie jest ich zamiarem — natenczas prowincja heracka będzie odcięta od Afganistanu, i wojna, jeśli do niej przyjdzie — odrazu się zacznie w posiadłościach emira, prawie pod murami jego stolicy, pod Kabulem. — Nic tedy dziwnego, że zajęcie Maruszaka tak wzburzyło Anglików. Ale i teraz wątpliwa, czy się porwą do wojny. Ona dla nich tak trudna, a Gladstone tak lubi pokój.

Wszelako Europa uważa, że musi się do niej na serjo przygotować. Myśl utworzenia ligi neutralnych mocarstw, któreby trzymały na wodzy zachcianki łowienia ryby w mętnej wodzie, dowodzi, że w Berlinie, a nawet i w Wiedniu już stracono nadzieję na utrzymanie pokoju. Idzie tylko o zlokalizowanie wojny na turzańskiem płaskowzgórzu, a ona będzie zlokalizowana, jeśli Turcja nie dopuści do sforsowania Dardanelów i jeśli w jej europejskich prowincjach da się spokój utrzymać. Otóż z tego, że Turcja się waha z przystąpieniem do ligi, wnosić można, iż ona jeszcze się nie zdecydowała, czy pozwolić na sforsowanie Dardanelów, czy też nie pozwolić. Wie ona zresztą, że Anglicy, jeśli zechcą, to nie oglądając się na nic, sforsują Dardanele, a za trudności stawiane w tem przez Turcję srodze na niej się zemszczą — więc nic dziwnego, że się waha. Z drugiej strony wątpliwą jest rzeczą, czy się uda utrzymać spokój w Macedonji. Jak donosi nasz dzisiejszy petersburski telegram, Rosja nie będzie tam podkładała zarzewia, ale już to przyjętem jest nie wierzyć w zapewnienia Rosji, chociaż tym razem, starając się o zjazd cara z cesarzami Austrji i Niemiec, może jest szczerą.

We Francji odbyły się częściowe wybory senatorów, a wypadły one w duchu republikańskim — stąd wielka w tym obozie radość. Radykaliści z Rochefortem na czele są jednak bardzo niezadowolnieni, że nie wybrano radykałów i mocno nie radzi z gabinetu, że nie pooddalał dawnych prefektów, lecz ich tylko poprzenosił z miejsca na miejsce. To *chassé-croisé* dało Rochefortowi powód do napisania, że p. Brisson z rana jest radykałem, w południe — oportunistą, a wieczorem monarchistą. Wypowiada więc wojnę radykałów gabinetowi, jeśli nie zmieni tej chwiejnej polityki i nie uwolni z galer wszystkich anarchistów, komunardów i innych bohaterów rewolwerowych.

W Szwajcarji anarchiści wszystkim już kością w gardle stanęli, więc Rada związkowa wydała rozkaz energicznie ich ścigać, a pocztom i telegraficznym urzędom poleciła wydawać wszystkie anarchistyczne korespondencje mianowanym specjalnie dwóm sędziom śledczym.

Korespondencje.

Kraków 29. kwietnia.

(§) Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części kraju ogłosił dzisiaj trzy odezwy. W pierwszej z nich rekapitulowaną jest uchwała Koła sejmowego we Lwowie z dnia 19. października 1884, stanowiąca o zawiązku i regulaminie komitetu przedwyborczego, który ma kierować wyborami do Rady państwa i do Sejmu w zachodniej i wschodniej części kraju. Dalej powtórzoną jest w rzeczonej odezwie uchwała komitetu przedwyborczego oddziału zachodniego z dnia 11. kwietnia b. r., mocą której komitet ukonstytuowawszy się tymczasowo i wybrawszy przewodniczącym posła Leona Chrzanowskiego, postanowił zawezwać prezesów Rad powiatowych, aby w każdym powiecie zawiązali komitet powiatowy przedwyborczy i upoważnił przewodniczącego do rozesłania w tym celu zaproszeń 116 obywatelom, których listę ułożył.

Po utworzeniu i ukonstytuowaniu się komitetów powiatowych przedwyborczych — są dalsze słowa odezwy — pierwszą czynnością każdego komitetu powiatowego przedwyborczego będzie wybranie swego delegata *przed 10. maja r. b.* — Delegaci wszystkich komitetów powiatowych zachodniej części kraju, zgromadzeni *w Krakowie w dniu 10. maja r. b.*, wybiorą jeszcze pięciu członków do tegoż komitetu centralnego. Następnie każdy komitet powiatowy przedwyborczy zajmie się wyłącznie przygotowaniami w swym powiecie do przeprowadzenia wyboru posła narodowego, dobru kraju odpowiedniego, *z okręgów wyborczych mniejszej posiadłości, to jest z gmin wiejskich i miasteczek, przyłączonych do tych okręgów.* W tym celu urządzi komitet powiatowy przedwyborczy podkomitety miejscowe w swoim powiecie, o ile będzie uważał to potrzebnem do przeprowadzenia pierwszej a bardzo ważnej czynności wyborczej w okręgach wyborczych wiejskich, t. j. *wyborców przez prawyborców.*

Co do przygotowania wyboru posłów *z okręgów wyborczych większej własności*, komitet zwoła w właściwym czasie w każdym okręgu wyborczym ogólne zgromadzenie wyborców, aby wybrali komitet okręgowy, mający kierować przygotowaniami do wyboru posłów z ich okręgu.

Co do przygotowania *wyborów z miast*, wybierających oddzielnie posłów do Rady państwa, komitet centralny przedwyborczy zaprosi prezydenta każdego z tych miast, aby zwołał ogólne zgromadzenie wyborców miejskich, w celu iżby wybrali komitet przedwyborczy miejski.

Przed wyborami z okręgów większej własności, komitet centralny przedstawi zgromadzeniom wyborców listę tych obywateli, *których zasiadanie w Radzie państwa uważać będzie za bardzo użyteczne dla kraju, a którzy nie zostali wybrani w okręgach wyborczych gmin wiejskich i miast.*

W drugiej odezwie przewodniczący komitetu centralnego podaje do wiadomości, iż do zawiązania komitetów powiatowych przedwyborczych, mających zajmować się, stosownie do instrukcji uchwalonej przez Koło sejmowe, wyborami posłów do Rady państwa z gmin wiejskich, zaprosił i upoważnił komitet centralny następujących obywateli:

W powiecie krakowskim pp. Alfreda Milieskiego, prezesa Rady pow.; Stanisława Homolacsa, wiceprezesa Rady pow.; Franciszka Paszkowskiego, wł. dóbr i adwokata; ks. Siemieńskiego, proboszcza w Mogile. — *W powiecie chrzanowskim* pp. Artura hr. Potockiego, prezesa Rady pow. i posła na Sejm; ks. Stanisława Osieckiego, proboszcza w Trzebini; Apolinarego Horwatha, czł. Rady pow. i notarjusza w Chrzanowie. — *W powiecie bialskim* pp. Stanisława Kluckiego, prezesa Rady pow.; ks. kanonika Temple, proboszcza w Hauszowie; Kornela Chwaliboga, czł. Rady pow.; Hermana Czecza, czł. Rady pow. — *W powiecie żywieckim* pp. Antoniego Michałowskiego, prezesa Rady pow.; ks. kanonika Manieckiego; Maurycego Korześnika, czł. Rady pow.; Józefa Łazarskiego, posła na Sejm; Edwarda Drapellę, czł. Rady pow. — *W powiecie wadowickim* pp. Władysława Hallera, prezesa Rady pow.; Ferdynanda bar. Bauma, czł. Rady pow.; ks. kanonika Komorka, czł. Rady pow.; ks. proboszcza Wolffa, czł. Rady pow.; Przecława Sławińskiego, czł. Rady powiatowej; Brożka, burmistrza miasta Wadowic. — *W powiecie myślenickim* pp. Franciszka bar. Lewartowskiego, prezesa Rady pow.; Andrzeja Uchacza, burmistrza miasta Myślenic; Józefa Gałuszkę, sędziego w Makowie; ks. proboszcza Wolnego. — *W powiecie nowosandeckim* pp. Gustawa Romera, prezesa Rady pow.; Eugeniusza Zielińskiego, czł. Rady pow.; ks. kanonika Antałkiewicza, proboszcza w Podegrodziu; ks. Wiktora Żegestowskiego, proboszcza w Krynicy; Józefa Ostrowskiego, zastępcę burmistrza w Łącku. — *W powiecie nowotargskim* pp. Adama Uznańskiego, prezesa Rady pow.; Karola Laura, zastępcę prezesa Rady pow.; Stanisława Drohojewskiego, czł. Rady pow.; ks. Leję, proboszcza w Czarnym Dunajcu; ks. Roszkę, proboszcza w Poroninie; Schowala, burmistrza miasta Nowy Targ. — *W powiecie limanowskim* pp. Tadeusza Romera, prezesa Rady pow.; Faustyna Żuka-Skarszewskiego, posła do Rady państwa; ks. Jana Babicza, proboszcza w Przybyszowej; Łuckiego czł. Rady pow.; adjunkta sądowego w Limanowej; Antoniego Janika, burmistrza miasta Limanowy. — *W powiecie grybowskim* pp. Karola bar. Brunickiego, prezesa Rady pow.; Hilarego Podoskiego, czł. Rady pow.; Edmunda Klemensiewicza, c. k. notarjusza w Grybowie. — *W powiecie gorlickim* pp. Władysława Płockiego, prezesa Rady pow.; Edwarda Miłkowskiego, czł. Rady pow.; Feliksa Skrochowskiego, czł. Rady pow.; Adama Skrzyńskiego, posła na Sejm; ks. Pelza, proboszcza w Libuszy. — *W powiecie krośnieńskim* pp. Stanisława Starowiejskiego, prezesa Rady pow.; Augusta Gorayskiego, posła na Sejm; dr. Humieckiego, burmistrza miasta Krosna; Wojciecha Pika, czł. Rady pow. — *W powiecie jasielskim* pp. Stanisława Kotarskiego, prezesa Rady pow.; Franciszka hr. Mycielskiego, b. posła na Sejm; Ludwika Dzianotta, czł. Rady pow.; Antoniego Koralewskiego, burmistrza miasta Jasła; ks. kanonika Paszyńskiego, proboszcza w Jaśle. — *W powiecie rzeszowskim* pp. Edwarda Jędrzejewicza, prezesa Rady pow.; Jana Pogonowskiego, czł. Rady pow., notarjusza w Rzeszowie; ks. kanonika Sroczyńskiego, proboszcza w Przewrotnym; dr. Władysława Niesiołowskiego, wł. dóbr. — *W powiecie łańcuckim* pp. Józefa Kelermanna, prezesa Rady pow.; Karola hr. Scipio, posła na Sejm; Gabryela Danielewicza, burmistrza miasta Łańcuta; ks. proboszcza Kowalskiego, b. posła na Sejm. — *W powiecie niżańskim* pp. Henryka Lewickiego, prezesa Rady pow., wł. dóbr; ks. Walentego Padowicza, proboszcza w Jodłowej, czł. Rady pow.; Zygmunta Ruckiego, c. k. notarjusza w Nisku.

W pow. kolbuszowskim pp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, prezesa Rady pow. i posła na Sejm; ks. kanonika Ruczkę, posła do Rady państwa, Maksymiljana Zdulskiego, czł. Rady powiat. — *W pow. ropczyckim* pp. Józefa Michałowskiego, prezesa Rady pow.; ks. Warchałowskiego, proboszcza w Brzezinach; Strzelbickiego, c. k. notarjusza w Ropczycach. — *W pow. tarnobrzeskim* pp. Jana hr. Tarnowskiego, prezesa Rady pow.; członka Izby panów, Hen. Dolańskiego, członka Rady pow., Tadeusza Horocha, członka Rady pow.; ks. Wład. Ciechanowicza, proboszcza w Wielowsi, dr. Adolfa Reitera, lekarza powiatowego. — *W pow. mieleckim* pp. Mieczysława hr. Reya, prezesa Rady pow. i posła na Sejm; Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, posła do Rady państwa; Mieczysława Artwińskiego, czł. Rady pow.; ks. Knutelskiego, proboszcza w Mielcu. — *W pow. pilzneńskim* pp. Walerego Brzozowskiego, prez. Rady pow.; Piotra Garbaczyńskiego, b. posła na Sejm; ks. Kolbuszewskiego, prob. w Jodłowej; Ign. Pieniążka, czł. Rady pow. — *W pow. dąbrowskim* pp. Józefa hr. Męcińskiego, prez. Rady pow. i posła na Sejm; Leonarda Wiśniewskiego, członka Rady pow.; ks. Ludwika Kozika, proboszcza w Dąbrowej; Jana Konopkę, członka Rady powiat.; Adolfa Kukieła, członka Rady powiatowej, dyr. kasy zaliczkowej w Dąbrowie. — *W pow. tarnowskim* pp. ks. Eustachego Sanguszkę, prez. Rady pow. posła na Sejm; Adolfa Dobrzyńskiego, czł. Rady pow.; Stanisława Pieniążka, czł. Rady pow.; ks. Jana Rybarskiego, proboszcza w Tuchowie. — *W pow. bocheńskim* pp. Anastazego Meisnera, prezesa Rady pow.; Anastazego Benöe, posła do Rady państwa; ks. Winc. Wąsikiewicza, prob. w Starym Wiśniczu; Konst. Ramulta, c. k. notarjusza w Bochni; Wład. Struszkiewicza, posła na Sejm; Zdzisława Włodka, czł. Rady pow. — *W pow. brzeskim* pp. Florjana br. Gostkowskiego, prezesa Rady pow.; ks. kanonika Jana Kitrysa, prob. w Szczurowej, czł. Rady pow.; ks. dziekana Rosnera, prob. w Porębie; Goetza, okocimskiego wł. dobr; Rottera, czł. Rady pow., dyr. kasy zaliczk. w Brzesku. — *W pow. wielickim* pp. Hen. bar. Konopkę, prezesa Rady pow. Marjana Dydyńskiego: Kocha, burmistrza m. Wieliczki; Stanisł. Niedzielskiego, czł. Rady pow.: ks. Nowickiego, proboszcza w Bodzanowie; dr. Eugenjusza Skakalskiego w Podgórzu.

W trzeciej wreszcie odezwie uprasza komitet centralny, aby każdy z szanownych prezesów Rad powiatowych w zachodniej części kraju, zawezwał mężów zaufania, powołanych w powiecie wraz z nim do zawiązania komitetu przedwyborczego powiatowego na naradę w celu utworzenia tegoż komitetu i zagaił ich obrady.

Tak więc ruch wyborczy objawi się niebawem we wszystkich zachodnich powiatach kraju a zjazd delegatów, jaki się odbędzie w Krakowie dnia 10. maja, umożliwi komitetowi centralnemu ostateczne ukonstytuowanie się.

Z Litwy w kwietniu b. r.

Jak wiecie, ukaz z 10. grudnia 1864 roku, obostrzony ukazem z 27. grudnia 1885 r., zabrania nabywać ziemię w naszej prowincji osobom „polskiego pochodzenia“, bo tak dziś urzędowo nazywają Polaków, jakby dla zaznaczenia, że wedle przekonania rządu prawdziwych Polaków już nie ma w politycznych granicach rosyjskiego imperjum, ale są jeszcze osoby pochodzące od Polaków tak samo, jak n. p. Rumuni pochodzą od zromanizowanych Słowian Dacji. Pierwszy z wymienionych ukazów dopuszczał wyjątki na rzecz osób uznanych za nieszkodliwe w kraju, a takie uznanie zrazu przysługiwało tylko carowi, potem zaś zwolna weszło w atrybucje praw jeneralnych gubernatorów, którzy „błagonadiożnym“ (lojalnym) osobom wydawali „świadectwa“ uprawniające do nabywania ziemi. Świadectw owych w ciągu 19 lat wydano zaledwie kilka, osobom ze wszech miar godnym, które korzystały z tego przywileju z niewątpliwym pożytkiem dla ogółu. — Ukazem z 26. stycznia b. r. wszystkie te świadectwa zostały ogólnikowo unieważnione na przyszłość, a właśnie teraz wydane objaśnienia do tego ukazu wchodzą w szczegóły i stanowią, że świadectwa udzielone dawniej tracą swe znaczenie i moc, jeśli się znajdują: 1) u osób polskiego pochodzenia; 2) u cudzoziemców; 3) u Niemców, przesiedlających się z Królestwa Polskiego, z wyjątkiem tych, którzy się wpiszą na członków gminy, i 4) u Czechów.

Zdawałoby się, że niepotrzebnie w objaśnieniach wymieniono Czechów i Niemców, skoro przedtem w ogóle powiedziano, że cudzoziemcom nie wolno nabywać dóbr na mocy dawnych świadectw. Ale tu trzeba rozumieć takich Czechów, którzy, przyjąwszy poddaństwo tutejsze, tem samem przestali być cudzoziemcami, — i takich Niemców, którzy długo mieszkali w Królestwie Polskiem i tam się choć trochę spolszczyli.

Są jednak Polacy, którym rząd i teraz pozwala kupować ziemię i to tę właśnie, która dotychczas stanowiła własność niesprzedawalną nikomu. Są to tak zwani czynszownicy, czyli wieczyści, dziedziczni dzierżawcy realności wiejskich. Ci dzierżawcy tem się tylko różnili od zwykłych właścicieli, że co roku płacili pewien mały czynsz osobom albo instytucjom, które z prawa historycznego były de jure właścicielkami tych gruntów. Aby rozwiązać ten stosunek czynszowy, który, Bóg raczy wiedzieć dla czego, wydał się rządowi niebezpiecznym, pozwolono i kazano nawet albo się ryczałtową zapłatą uwolnić od zależności czynszowej, albo z gruntu ustąpić. W ostatnim wypadku posiadłość wraca do pierwotnego dziedzica, jeśli ustępujący czynszownik nie znalazł Rosjanina, którý by prawa jego nabył.

Wobec dostrzeżonego w ostatnich czasach licznego przechodzenia gruntów włościańskich w ręce lichwiarzy i ludzi wszelkich innych stanów, rząd zamierzył wprowadzić pewne restrykcje do nieograniczonego dotąd u nas prawa włościan do rozporządzania nadaną im własnością. Restrykcje te mają polegać na tem, że tak samo, jak w Królestwie, zabronią włościanom sprzedawania ziemi osobom, nienależącym do stanu włościańskiego. Projekt przepisów odnośnych ma podobno zgadzać się na wyjątki od ogólnych ograniczeń, ale tylko na korzyść osób, które zobowiążą się wpisać do gromady wiejskiej, czyli do gminy, przyczem atoli gminie będzie zostawiona swoboda przyjęcia lub odrzucenia takiego nowego członka. Taki sam wyjątek będzie zrobiony dla przemysłowców, którzy na nabytym gruncie zechcą wznieść fabrykę lub jaki inny przemysłowy zakład, przedstawiający pewien pożytek dla włościan. — W ogóle jednak prawo odprzedawania w inne ręce gruntów włościańskich będzie podlegało zezwoleniu rady gminnej, a odnośna uchwała powinna zapaść większością najmniej $2/3$ głosów.

Fałszywe krydy i zdumiewające bezczelnością defraudacje, o których ciągle dochodzą wieści z różnych finansowych instytucyj rosyjskich, dotąd jakoś szczęśliwie nas omijały. Wcale nie myślę anektować dla nas wyłącznie uczciwości i umiejętnego prowadzenia interesów bankowych, ale trudno nie przyznać, że Rosjanie z większą od nas lekkomyślnością postępują z cudzym groszem. Jakkolwiekbądź, dwie nasze finansowe instytucje, banki: ziemiański i handlowy, stoją dobrze i dają pożyczki wprawdzie na wysoki, bo dziesiąty procent, ale się nie oglądają na to, czy ten, komu pożyczają, jest Polakiem, Rosjaninem, czy Żydem. Postępowanie to prawdopodobnie rychło ulegnie zmianie, bo na rozkaz Kochanowa tutejsza napływowa ludność wniosła do niego zbiorowe podanie, w którem w imieniu rosyjskich interesów prosi, aby rozporządzenie wydane dla kijowskich banków, że w nich nie mają prawa zajmować żadnego stanowiska Polacy i Żydzi, było zastosowane i u nas. Stąd powstały obawy o przyszłość wymienionych banków i nasi nieliczni kapitaliści wyjmują swe wkładki. Są jednak tacy, co wierzą, że Kochanów ustąpi prędzej, zanim zdoła przeprowadzić ten nowy zamach na nasze mienie. Pokłócił się on i ostro się starł w przytomności licznych świadków z dowódzcą korpusu, jenerałem Driesenem, który utrzymuje towarzyskie stosunki z kilku polskiemi domami, co się bardzo nie podoba Kochanowowi. Do kłótni dał powód wypadek charakteryzujący tutejsze stosunki. Driesen dał bal i zaprosił nań Kochanowa, który — zanim przybył na zabawę — polecił policjantom wyśledzić i donieść mu, kogo jenerał zaprosił z Polaków. Wypełniając ten rozkaz, policjanci byli tak niezręczni, że się wcisnęli aż do pokojów. Oburzyło to szpiegostwo jenerała, więc wybuchnął, narobił ogromnego hałasu, własnoręcznie zbił policjantów i, pojechawszy do Kochanowa, zrobił mu straszną scenę, którą zakończył oświadczeniem, że się uda do cara ze skargą na tę zniewagą. Dziś wojskowi cokolwiek więcej znaczą w Petersburgu, niż przed miesiącem, więc może Driesenowi dadzą satysfakcją, ale fundować coś na tem dla nas, jest to dowieść, że jeszcze się łudzić umiemy.

Zajście to przypomina inne, które się stało parę tygodni temu, a świadczy, jak małem wzięciem cieszy się Kochanów w tutejszych sferach rosyjskich. Na wielkim obiedzie u marszałka hrabiego Zubowa, Kochanów bardzo się unosił nad błogiemi dla rosyjskich interesów skutkami ukazu z 27-go grudnia r. z. i chwalił się, że on to właśnie w znacznej mierze przyczynił się do wydania tego ukazu. „Ekscelencja mierzyłeś w Polaków, a trafiłeś w nas“ — sucho się odezwał gospodarz i tem oczywiście podał w wątpliwość administracyjne zdolności ambitnego wielkorządzcy.

Za przykładem waszych niemieckich nieprzyjaciół, zaczynają rosyjscy publicyści nazywać Litwę krajem żebraczym, passywnym. Warto obaczyć, ile w tem prawdy.

Szkół prawie nie mamy; drogi i szpitale wcale nie istnieją: poczta opłaca się i daje sute dochody, a sądownictwo istnieje nie dla nas. Więc wydatki ze skarbu państwa na rzeczywiste potrzeby kraju są prawie żadne. Tymczasem bezpośrednich dochodów płacimy co roku do 30 milionów rubli (w przeszłym roku 29,431,230 rubli wpłacono i 1,884,008 r. zostało w zaległościach), a nadto z dochodów specjalnych, jak akcyza tytoniowa, opłaty za patenta handlowe itd. zbiera się co roku do $2\frac{1}{2}$ mil. rs.

Rozkładając tę ogólną sumę podatków między liczbę mieszkańców Litwy, to jest między 7.514.000, otrzymamy, że na jednę osobę wypada 4 rubli 20 kop. Znacznie to mniej jak w Królestwie Polskiem, tam bowiem siła podatkowa wyraziła się w roku przeszłym cyfrą 7 rub. 16 kop. od osoby, ale znacznie więcej, niż w gubernjach rosyjskich, gdzie na osobę wypada średnio 3 r. 18 kop.

Dodać tu muszę, że oprócz podatków włościanie nasi płacą rządowi za nadaną im ziemię tytułem indemnizacji przeszło pół miljona rubli rocznie. W ciągu 22 lat zapłacili już 12,514.853 rubli, a mają jeszcze zapłacić 82,141.368 rubli.

Co się tyczy podanej wyżej cyfry zaległości podatkowych, to powstały one nie za jeden rok, lecz pochodzą z całego szeregu lat poprzednich. W stosunku do innych gubernji państwa, wcale nie są wygórowane, bo wynoszą tylko niespełna 5% ogólnej podatkowej sumy, gdy tymczasem w sąsiednich guberniach, np. smoleńskiej, suma zaległości doszła w tym czasie do 1.440.000, co stanowi 28·8% ogólnej cyfry podatków.

Powyższe dane wzięte z urzędowych wykazów, można uważać za zupełnie pewne, bo przy układaniu ich statystycy rosyjscy zapewne się nie powodowali żadną nieprzychylną nam tendencją. Ale za to inne statystyczne dane, które mam pod ręką, na pierwszy rzut oka uderzają swą tendencyjnością. Są to tablice, wyrażające w procentach ilość Polaków na Litwie. Oto z tablic tych wyciąg:

W gub. grodzieńskiej	Polacy stanowią	14·1%
„ wileńskiej	„ „	12%
„ mińskiej	„ „	11·2%
„ kowieńskiej	„ „	4·9%
„ mohylewskiej	„ „	3·5%
„ witebskiej	„ „	3·1%

Zatem, wedle rachunku statystyków rosyjskich ilość Polaków na Litwie, w stosunku do całej ludności, wyraża się w procentowej cyfrze 8·13%, czyli do 600 tysięcy, co oczywiście jest fałszem, bo już we wszystkich naszych miastach na pół polskich, na pół żydowskich, z małą domieszką napływowych żywiołów liczą razem przeszło $1\frac{1}{2}$ miljonów mieszkańców.

Jak na papierze wykreślają nas Rosjanie z oblicza ziemi setkami tysięcy, tak samo też, lecz tym razem, niestety, w rzeczywistości tępią katolicyzm.

Liczba kościołów i katolickich duszpasterzy ciągle się zmniejsza i to tak szybko, że się zdaje, jakoby cały Kościół katolicki u nas był ze śniegu, wystawionego na gorące słońca promienie. Równocześnie liczba cerkwi i popów rośnie jak na drożdżach, bez żadnej potrzeby rzeczywistej, t. j. niepolitycznej, ale płynącej z religijnych potrzeb ludności. — Dam przykład. — W mińskiej gubernji popów świeckich jest 5940, a mnichów czyli czerńców 92. Księży wyznania katolickiego znajduje się tylko 58, a w tej liczbie 10 staruszków mnichów, spędzonych do jednego klasztoru. Pastorów jest 11, rabinów 509 i mahometańskich mołłów 34. Wypada z tego, że religja katolicka w mińskiej gubernji jest reprezentowana tylko przez półtora raza tylu przedstawicieli duchownej władzy, co mahometańska. Nie jest-że to uderzającem? — Jeszcze bardziej rażący jest stosunek ilościowy do ludności, który tak się wyraża cyframi: jeden pop na 195 osób prawosławnego (dawniej unickiego) wyznania; jeden ksiądz katolicki na 3760 mieszkańców rz. kat.; jeden pastor na 647 protestantów; jeden rabin na 588 żydów i jeden mołła na 140 mahometan. Z bardzo szczupłej liczby wszystkich w gubernji parafij, których jest tylko 54, niektóre oddawna nie są obsadzone; takich razem jest 19.

Wiedeń 28. kwietnia.

(X) Z akcji wyborczej w innych krajach Austrji najważniejszym jest dotąd kompromis w grupie wielkiej własności morawskiej. Każde stronnictwo widzi w manifeście tej grupy coś dobrego i coś złego. Jest to naturalny los każdego kompromisu. Lecz czy opozycja, lewica ma się czego cieszyć? Zdaje mi się, że nie. Podnoszę ustęp następujący: „Obstając przy teraźniejszym prawno-politycznym ustroju Austrji, występować przeciw usiłowaniom dążącym do dalszego federalistycznego rozwoju administracji i konstytucji, jak również przeciw narodowym roszczeniom, które są zdolne szkodzić interesom całego państwa“. Ustęp ten najważniejszy jest negatywnym tylko. Nie ma tu wcale opozycji, ani potępienia systemu teraźniejszego, ani zmian i reform dokonanych w ciągu ostatnich pięciu lat. Jest to więc przeciwieństwo do manifestu lewicy, który potępia. Dalej program ten wyraźnie oświadcza, że stoi przytem co jest, a temu się sprzeciwia, przez coby ogólne interesa państwa mogły cierpieć. Jest to ogólna zasada, która sama przez się nic nie znaczy, wszystko zależy od zastosowania jej w praktyce. Otóż jeżeli dotychczasowe zastosowanie i wykonanie § XIX konstytucji ze strony programu kompromisowego nie doznaje nagany, ani zarzutu, to należy się spodziewać, że dalsze kroki w ramach i na podstawie istniejącej konstytucji, również w tych sferach na opozycję nie natrafią.

W Wiedniu samem wzrasta zamięszanie. Podobno br. Walterskirchen, uznając, że szanse ma zbyt wątpliwe, nie chce kandydować.

Z Galicji oczywiście dochodzą tu kopy plotek. Ludzie politycznie dojrzali, nawet nie Polacy; dziwią się, że się znowu pojawiają wieści o sentymentalizmie Polaków, że ot tak sobie mają być na te i owe krzesła poselskie forytowani rzekomi Rusini. Gdybyż to prawdziwi Rusini, którzy zatem jako tacy musieliby iść razem z Polakami w interesie kraju przeciw opozycji. Niech tacy Rusini pokażą się, a nigdzie zapewne Polacy przeciw nim nie wystąpią. Czy są jednak tacy? a jeżeli nie ma, to sentymentalizować się na rzecz nie Rusinów, ale na rzecz ludzi niepewnych ruskiego pochodzenia, podczas gdy jest możność wyboru ludzi pewnych, byłoby polityczną lekkomyślnością.

Stosunkami wewnętrznemi austrjackiemi rzadko się zajmują wielkie zagraniczne dzienniki, nie rozumieją ich i lekceważą. Tem więcej też jest zajmującem zapatrywanie, które o nich wypowiada *Times*:

„Można przyjąć, że opozycja w wyborach ze 20 głosów utraci, lecz gdyby się to nawet nie stało i gdyby nawet hr. Taaffe zmuszony był ustąpić, to następca jego mógłby i musiałby tylko dalej rozwijać system przez niego inaugurowany. Jest to system, który ostatecznie polega tylko na rzetelnej i uczciwej zgodzie partyj, system, który z niezaprzeczoną koniecznością jeszcze wiele lat w Austrji utrzymać się musi. Liberałowie niemieccy nie są dosyć silni, żeby ze siebie gabinet utworzyli i nie ma widoku, żeby byli w stanie zawrzeć koalicję z którą frakcją słowiańską. Z drugiej strony mogłaby władza słowiańskiego gabinetu, któryby postanowił przeważnie w duchu słowiańskim ustawodawstwem kierować, mogłaby niezadowolnienie Niemców do niebezpiecznego stopnia podnieść. Hrabia Taaffe zawdzięcza to swoim osobistym przymiotom, swojej zdolności, swojemu taktowi, swojej bontonji, że nie dopuściłby do tego, iżby Niemcy utrzymywać mogli szczerze, jakoby byli przez Słowian uciemiężani. Tej okoliczności należy przypisać, że ci Niemcy w państwie niemieckiem tak mało znajdują współczucia. Lecz zmieniłaby się sytuacja, gdyby był prezesem ministrów człowiek mniej pojednawczy. W takim razie krzyk boleści o ucisku przez Słowian znalazłby echo w Berlinie i przymierze niemiecko - austrjackie byłoby zagrożonem“.

Ostatnia uwaga jest przesadną, ale cały obraz trafny.

Odnośnie do sporu anglo-rosyjskiego daje *N. Fr. Presse* odprawę owym głosom angielskim, które tumanią opinię angielską widokami na rozruchy w Polsce i na przymierze z Austrją w celu przywrócenia Polski. Tym razem wyjątkowo musimy przyznać rację temu dziennikowi. W Polsce rozruchów nie będzie, egoistyczne usiłowania, gdyby nastąpiły ze strony Anglji, jawnie czy skrycie, nie znajdą przystępu do społeczeństwa polskiego. Niemniej Austrja w dzisiejszych stosunkach znajduje się w absolutnej niemożności podejmowania jakiejś wielkiej wojny, a już najmniej mogłaby ją pociągać przymierze Anglji, która tylko o sobie pamięta w sposób taki, że wbrew wszelkiej lojalności gotową jest zawsze każdego przyjaciela poświęcać. I to prawda, że wobec dzisiejszych Niemiec i polityki ks. Bismarka i wobec zjazdu skierniewickiego nie może być mowy o jakiejkolwiek międzynarodowej akcji na rzecz Polaków. Wszelka taka interwencja tylko zawsze same klęski Polakom przyniosła. *N. Fr. Presse* cieszy się, że zatem o Polsce nigdy już mowy być nie może. Niechaj się cieszy, nie ona jedna jest tego zdania. My wiemy, że obecnie dla narodu polskiego, jako całości, żadnych widoków być nie może, że, jak to już nieraz wyraziliście, Polacy już nigdy nikomu wysługiwać się nie będą. Tam zaś, gdzie mają głos, tam szczere lojalne postępowanie Polaków w interesie zarówno państwa jak kraju jest programem niezachwianym i nie podlegającym żadnej wątpliwości. Dla przyszłości Galicji pracujemy i skutecznie; rosną przez to siły narodu, ale przyszłość narodu całego nie od nas zależy, to jest, nie od jakiegoś planu, czy programu politycznego, którego dzisiaj nie ma, ale jedynie od naszej pracy, od krzepienia się na siłach przez pracę na każdem polu. Dojrzałość polityczna, jakiej dało dowody Koło polskie w ostatnich pięciu latach w Wiedniu, to także jedno ogniwo tej pracy.

Z WARSZAWY.

Dziennik paryzki *Temps* zamieszcza następującą korespondencję z Warszawy.

„Dzienniki zagraniczne opowiadają o agentach angielskich, przebiegających Polskę wzdłuż i w szerz w celu wywołania rozruchów. Pozwólcie mi oświadczyć, że wieści te nie mają najmniejszej podstawy. Nie można zaprzeczyć, że Anglicy są praktyczni aż do.... niemożliwości, skoro chodzi o ich interesa — z drugiej strony jednak niepodobna przypuścić, aby zechcieli rzucać pieniądze wprost na stracone, ryzykując przytem iż poświęcą nieszczęśliwy naród i narażą go na nowe nieszczęścia... „Jeżeli w istocie są agenci, rzekł mi niedawno pewien poważny obywatel wiejski, to zapewne tacy, którzy nie widzieli nigdy Londynu“. Wszak w świeżej pamięci wszystkich są owi słynni „konspiratorowie polscy“ rekrutowani ongi w Poznaniu przez pana Bōrensprunga i policję pruską, którą to machinację wykrył i przed oczy pełnego parlamentu odsłonił swego czasu niedawno zmarły poseł Niegolewski.

Jakkolwiek bądź, pogłoski te wprowadziły prawdopodobnie w błąd paryzkiego korespondenta *Times*'a do tego stopnia, że widział już w Polsce jakoby zorganizowane rewolucyjne komitety, gotowe sekundować nad Wisłą akcji jenerała Lumsdena w Afganistanie.

Niezawodnie, przez długi czas Polacy poniekąd usprawiedliwiali powszechną w Europie opinię, że zdolni są na oślep dać się unieść szalonemu porywowi. W ciągu ostatnich dwudziestu lat nastąpił jednakże w umysłach Polaków przewrót zupełny. Fatalny koniec powstania 1863, następnie Sadowa, Sedan, wzrost olbrzymi potęgi Prus, konstytucja austrjacka — wszystko to oddziałało widocznie na sposób pojmowania rzeczy przez Polaków. Przekonali się wreszcie, że perjodyczne powstania przyczyniaja się tylko do wtrącania kraju w coraz to głębsze przepaście ucisku, a najzapaleńszy patrjota polski uznaje dziś bezsilność ruchawki powszechnej w obec doskonałego mechanizmu militarnego i finansowej siły mocarstw interesowanych. Nadzieja pomocy obcych, nadzieja korzystania z zamieszek ogólnych nie przyniosły Polakom nigdy nic więcej nad zawód i rozczarowanie. W ciągu lat czterdziestu od 1830 — 1870. nie jedna burza przeleciała nad Europą, nie jeden kataklizm wstrząsł nią do głębi — los Polski pozostał wszakże zawsze jednakowy.

Doświadczenie to, prawda że smutne, nie pozostało jednak bez owoców: nauczyło ono Polaków liczyć się bardziej z wymaganiami polityki, do nich stosować tętna gorących uczuć patrjotycznych i ściśle trzymać się realnego toru biegu wypadków. W chwili obecnej wszystkie siły skierowali ku ochronie życia wewnętrznego i zachowania swej narodowości.

Resztki autonomii dawnego Królestwa Polskiego zniesiono; wszystkie instytucje polskie, nie wyłączając czysto humanitarnych i najbardziej związanych z interesami ekonomicznemi kraju, przygnębiono lub przekształcono zupełnie. Samowładna, nieokiełznana censura tyranizuje prasę i literaturę. Język narodowy wygnany jest z sądu, z urzędów i ze szkoły. Studenci są najostrzej karani za każde słówko rodzinnej mowy, wyrzeczone w szkole. W całej jednej części dawnej Polski, język polski jest zakazany policyjnie, nie wolno mówić nim publicznie. Można widzieć plakaty z napisami: „Tu nie wolno mówić po polsku“ *(sic)*. W tychże samych prowincjach ludność polska wyjęta jest z pod praw obywatelskich, nie wolno jej bowiem nabywać ziemi, a świeży ukaz zaostrzył to prawo.

Łatwo pojąć, jak przykrem i trudnem jest życie w takich warunkach. Dodajmy, że pewni wysocy urzędnicy rosyjscy, ludzie bez najmniejszego taktu, zbyt gorliwi, a nawet fanatyczni, zaostrzają jeszcze środki represyjne rządowe i wprost dręczą ludność wedle swego upodobania, jakby w zamiarze przyprowadzenia jej do rozpaczy. Atoli Polacy rozumieją to dobrze, że wszelki krok nierozważny przyczyniłby się tylko do powiększenia bezmiaru nowego nieszczęścia.

Wbrew pokojowemu usposobieniu Polski, pewna część prasy niemieckiej położyła sobie za zadanie od czasu zjazdu Skierniewieckiego, denuncjować Polaków jako niepoprawnych agitatorów, wiecznych sprawców zamieszek, najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół europejskiego pokoju. Organa te oskarżyły Polaków wprost o chęć wywołania konfliktu między Austrją a Rosją. Ależ nic bezpodstawniejszego nad to oskarżenie! Przeciwnie, Polacy pragnęliby jak najdalej odsunąć projekt podobnej wojny. Teatrem jej musiałaby być przecież Polska, a nadto byliby Polacy narażeni na stracenie korzystnej swej pozycji w Austrji, w jedynym kraju, gdzie życie narodowe znalazło przytułek. W końcu, po wojnie, któż decydowałby o kraju, któż ostatecznie stanowiłby o warunkach pokoju, jeśli nie książę Bismark, który nie omija żadnej sposobności, ażeby zamanifestować swą nienawiść do Polski? Dodajmy, że podejrzywają oni gabinet berliński iż nosi się z myślą przyłączenia kraju nadwiślańskiego do Niemiec; niedawny artykuł P. Katkowa podejrzenie to obudził na nowo; bądź jak bądź, Polacy obawiać się muszą ewentualnego czwartego podziału kraju!

Szczególne upodobanie kanclerza niemieckiego w upatrywaniu i szukaniu wszędzie Polaków *(cherchez les Polonais)* wydaćby się mogło dziwnem i dziecinnem, gdyby nie pochodziło z głębiej ukartowanego planu. Po wszystkie czasy Prusy grały między Rosją a Polską jednakową rolę; zawsze wzniecały podejrzenia i nieufność wzajemną, a przeszkadzały rzetelnemu porozumieniu się tych dwóch narodów. System panujący dziś w Petersburgu, to Prusom woda na młyn. Polityka pruska ciąży na Polsce jak zmora, wiecznie dławiąca wszystkie jej siły żywotne i sił tych poczucie. „W naszym wieku — mówią Polacy — najsłabsze narody nie giną jednak tak łatwo, jeśli wierzą w siebie i czerpią siłę w tej wierze“. Naród 12-milionowy, mający za sobą świetną historję dziesięciu wieków, posiadający język wykształcony i jednę z najbogatszych literatur, nie da się zgnębić tak łatwo. Najwięksi mężowie stanu przeminą; systemy zmienią się; żywot narodu dłuższym jest i trwalszym od żywota systemów i życia mężów stanu“....

Zmiany systemów nastąpią niezawodnie, i w tem cała nadzieja Polaków. Niedawny to czas, kiedy żywiołowi polskiemu w Austrji groziła zupełna zagłada pod systemem niszczycielskim. Dziś naród polski w Austrji doszedł do znaczenia; monarcha Franciszek Józef głośno zaświadczył, iż położył ufność w Polakach w Galicji, i oni też wiernie stoją przy Jego tronie. Trzebaby być wielkim optymistą, ażeby spodziewać się analogicznej zmiany w Rosji — nic jej nie przepowiada w chwili obecnej. Co szczególniejsza! Nierzadko można spotkać Rosjan wykształconych, którzy odrzucając na stronę rekryminacje, błędy i szaleństwa minione, usiłują rozstrzygnąć kwestją rosyjsko-polską praktycznie, racjonalnie. A zapytawszy się w końcu o rezultat badań, oto co muszą wyznać sobie:

Po stu latach rządzenia z mieczem w dłoni, panowanie rosyjskie w Polsce utrzymuje się tylko przez wieczny stan oblężenia i wieczne prawa wyjątkowe. Z punktu widzenia ekonomicznego, Polska żadnej dla Rosii nie przedstawia korzyści, tem bardziej, że czynownictwo i wieczny nadzór pochłania najlepsze soki ekonomiczne. Kraj jest zdezorganizowany, ludność zubożała, a mimo wszystko, duch polski — żyje niezgnębiony, owszem silniejszy i potężniejszy, jak nigdy przedtem.

Przyznać potrzeba, że smutny to bilans, który nie równoważy wysiłków polityki rosyjskiej. Można śmiało powiedzieć, że ten stan rzeczy mniej jest pomyślny dla Rosji, aniżeli dla jej sąsiada: *tertius gaudet*. Zamysły ks. kanclerza tryumfują: potężny carat wychował sobie u boku otwartą ranę, która paraliżuje jego ruchy, i osłabia jego front zachodni. Co więcej, ziemie polskie, opuszczone przez rolników polskich, otworem stoją kolonistom niemieckim. Kolonizacja ta przybrała w ostatnich czasach wielkie, znaczące rozmiary. Wnikanie żywiołu niemieckiego objawia się szczególniej we wschodniej części Polski, na Litwie i Wołyniu. Liczba ferm, większych własności, fabryk i przedsiębiorstw eksploatacyjnych, które od 15 lat przechodzić zaczęły w ręce niemieckie, wyrosła dziś do niezwykłej liczby.

Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu, bo zasługuje on ze wszech miar na poważne zastanowienie.

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego

przy grobowcu

ś. p. Stanisława Koźmiana.

W bardzo ciężkiej chwili naszych dziejów, w r. 1846, wołał Stanisław Koźmian z głębokości swego ówczesnego ucisku, co robią „Mistrze Słowa“, że milczą, czemu nie pokrzepią, nie pocieszą, ducha nie dodadzą, i pytał: kto „kiedy milczą ludu wieszcze“:

Kto w kapłaństwie ofiarnicze
Poświęcenia nas wyświęci:
Kto przed sądem dziejów świata
Naszych nieszczęść, krzywd postacie
W pełnym stawi majestacie:
Oskarżonych zmieni w sędzie
I odkupienie zdobędzie?...

Z „Mistrzów Słowa“ jeden, jak żeby do obowiązku się poczuwał i do siebie brał przyjaciela wyzwanie, jak żeby w odpowiedzi jemu, zdobył z samej rdzeni swego ducha to potrzebne słowo mądrości i otuchy: Psalm Dobrej Woli przyszedł tak rychło po wierszu do „Mistrzów Słowa“, jak żeby miał być na to pytanie odpowiedzią, a choć zapewne związku przyczyny i skutku między niemi nie było, zawsze czynił zadosyć temu, czego tamten żądał. Przynosił pociechę, podnosił ufność, dawał naukę najlepszą ze wszystkich, bo nazawsze dobrą, byle stósowaną była.

Ale więcej wiersz jeden, ani poeta jeden, choćby wieszcz, zrobić nie mógł. Wskazać dobrą wolę, w której się uniesie, przez którą się rozumie i miłość i sprawiedliwość i roztropność i męztwo i rozum i rada i cierpliwość i wytrwałość i poświęcenie, wszystko to mógł wiersz i wieszcz. Jak to prawidło w życiu pełnić, jak je do każdej chwili i każdego obowiązku stósować, to już nie do niego należało. I dla tego na drugie Koźmiana pytanie Krasiński nie odpowiedział.

Kto zasiewy
Wyprowadzi w złote plony?

Nie poeci. Nie wielcy, natchnieni, nadzwyczajni, ale mniejsi właśnie, zwyklejsi a liczniejsi. Nie wyjątki, ale wszyscy. I dla tego zapewne Bóg w miłościwej mądrości swej kazał już zamilknąć śpiewakom i wieszczom, wziął ich do siebie, a małych, powszednich, wszystkich powołał i wziął na próbę, żeby pokazali, czy zrozumieli co im tamci mówili, żeby każdy z nas zdał egzamin, ile ma dobrej woli i ile prawdziwej siły. Był czas na takich, co bujali jak orły w obłokach, przyszedł na takich, co jak woły w ziemi ciężko robią i oni mają — ah nie plony zbierać nawet — tylko rolę uprawiać, szczęśliwi, jeżeli dobrze zasieją, zawleką i wschodzące zboże zobaczą.

Ten twardy obowiązek rozumieć, dziś po tylu klęskach, po tylu naukach, nie sztuka. Nie wszyscy robimy, jak mówimy, a raczej żaden nie robi zupełnie, jak wie, że powinien, ale to wszyscy wiemy, że na tym świecie ideom trzeba rzeczywistości, materji, jak duszy ludzkiej trzeba ciała, jeżeli ma żyć na tej ziemi. Ale rozumieć to przed laty trzydziestu lub czterdziestu, było trudno, i mało kto rozumiał.

W Wielkopolsce byli najpierwsi z tych, co zrozumieli, co rychło po roku 1831, kiedy ogół w Królestwie, czy to w Galicji, a zwłaszcza na emigracji, o tem marzył, co pojutrze być ma, myśleć zaczęto o tem, co jutro będzie, i zmiarkowali, że nie może być jutra bez dzisiaj, a pojutrza bez jutra. I to pierwszeństwo zrozumienia opłaciło się Wielkopolsce: ona pierwsza doczekała się plonu; ona pierwsza i dotąd między nami jedyna może się tem przed Bogiem i ludźmi, przed ojczyzną i przyszłością pochlubić, że jest społeczeństwem i ma warunki społecznego bytu, podstawę i członki różne, a spojone, jedną duszą ożywione.

Koźmian był młodszy, i później, przychodzień na tej ziemi, zaczął od jej gniazdowych synów, Marcinkowskiego, Raczyńskiego, Chłapowskiego, Działyńskiego, — ale był w swoim zakresie i rodzaju tak dobry, jak oni, — a drugą połową swego życia i swoją zasługą wkupił się między najlepszych jej obywateli i w jej dziejach się zapisał, tak, że inni zapomnieli o jego lubelskiem pochodzeniu i zawsze go już za Wielkopolanina mieć będą.

Piękne miał chwile młodości, kiedy nosił karabin i bił się: obfite i szczęśliwe w skutkach były te lata nauki i wędrówki za granicą, z których wrócił wyrobionym, wykończonym człowiekiem niepospolitej inteligencji, nauki i zdolności. Ale najpiękniejsza, bo najpełniejsza zasługi część jego żywota, to ta, którą w Wielkopolsce spędził.

Z innem i bardziej, niż jego brat, określonem usposobieniem i powołaniem, był jak sercem i przekonaniem z nim zrosły, tak rodzajem umysłu i talentu jego koniecznem nieledwie dopełnieniem.

Jan Koźmian, zanim się w duchownem powołaniu ustalił, mógł być w każdem równie znakomitym. Od jego woli zależało być politykiem, czy uczonym, pisarzem, czy wiejskim ziemianinem. Ta organizacja potężna i wszechstronna, jak rzadko, byłaby wszystko równie potrafiła. Stanisław miał przeznaczenie i zdolność wyraźniej oznaczoną: może ze krwi, dziedzicznie, do nauki i pisania głównie stworzoną. Ztąd kiedy tamten pisał, jeżeli musiał, ten miał wrodzony do pisania pociąg: kiedy tamten bez osobnego zamiaru i starania doskonale pisał dla tego, że doskonale myślał, ten się w pięknem pisaniu kochał, a w drugich je podziwiając, dbał o nie dla siebie. Ale czy był erudytem tylko w naukowych badaniach zamkniętym, albo w bałwochwalstwie pięknych rzeczy pogrążonym artystą?

Popatrzmy na jego dzieła. Wiele między niemi takich, któreby z wrodzonego popędu uczonego, czy artysty powstały? w których by on tej swojej naturze, tym pociągom i usposobieniom folgował? Przekład Szekspira? Zapewne! Ale ta ozdoba, ten dziś wielki zaszczyt naszej literatury był nie dawno jeszcze, pamiętajmy o tem, jej wielką potrzebą, jej brakiem upokarzającym. I nie dla tego Stanisław Koźmian Szekspira tłómaczył, że sobie mówił: Szekspir piękny, a ja go pięknie przełożę. Nie: on sobie mówił: „Nie ma Szekspira po polsku, to wstyd, a więc ja go przełożę“. Z tym zaś wyjątkiem wszystkie większe, czy mniejsze dzieła i pisma tego uczonego, tego z natury literata, wszystkie obok naukowego i literackiego mają obywatelski cel i charakter bezpośredniego praktycznego użytku.

Ile w tych jego pracach, nawet lżejszych i mniejszych, było głębokiej znajomości naszej natury, jaki to był bystry i przenikliwy psycholog polskiego narodu: jak w nim dostrzegł wiele i czytał, jak w księdze, a jak widok i znajomość złego, jakie u nas jest, nie uwiodły go nigdy do zniechęcenia, do lekceważenia, lecz owszem do większej miłości i czynniejszej dobrej woli wiodły, to tajemnica wielkiego rozumu i wielkiej cnoty, którą podziwiać i ocenić łatwo, a naśladować trzeba.

Co pewna, że właściwem znamieniem jego talentu i jego pracy jest połączenie szczęśliwe, jak rzadko, nauki głębokiej i wszechstronnej ze znajomością, ze zrozumieniem, z praktycznym zmysłem życia, jego warunków i potrzeb. „Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu“ — powtarzał zawsze za Grekami Szujski. Koźmiana wiedza pomagała nie jemu, tylko wiedzącemu, ale przez niego pomagała nam wszystkim.

Świadkiem, dowodem Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego tytuł, drogie obudzając wspomnienia, obowiązuje bardzo, a które tę spuściznę i tę odpowiedzialność godnie nosi, bo pomaga. Chwalić je zbytecznie — może z wielu względów zbytecznie — ale choć to przypomnieć można, że samo jedno robi swojemi siłami to, do czego inni mają pomoc i siły uniwersytetów, szkół polskich, rąk swobodnych, i można hołd złożyć temu, który był jego duszą i głową. W jego zaś naukowem i piśmienniczem działaniu był pierwiastek i siła ogólnego wykształcenia, oświaty powszechnej: skarb wielki, bo on na pisarzach i piśmiennictwach wyciska piętno szlachetne ogólnej, powszechnej cywilizacji, bo ich poziom, a przez nich poziom umysłowy narodu dźwiga i do równej miary z innymi cywilizowanemi narodami Europy podnieść się stara, i jedynie podnieść może. To piętno, coraz niestety u nas rzadsze, coraz do zatarcia łatwiejsze, miał Koźmian tak wyraźne, jak mało kto drugi, i nadawał je pracom, które wykonywał i którym przewodniczył. Z piśmienniczego i cywilizacyjnego stanowiska, to wybitna cecha jego zasługi jako pisarza, jako uczonego i jako prezesa Towarzystwa.

A kto ma zaszczyt nad jego grobem hołd mu oddawać od tych, ktorych zadaniem i obowiązkiem jest (w szczęśliwszych warunkach) oświata i nauka właśnie, niechże choć to powie w ich imieniu, że w dziejach polskiej oświaty i literatury Stanisław Koźmian tem przed wieloma odznaczać się będzie, że tak doskonale łączył w sobie charakter europejskiej cywilizacji z polskim duchem.

Są przecież obowiązki, zasługi, zdobycze, od piśmienniczych i naukowych ważniejsze. Potrzebna oświata narodowi — jak roślinie słońce; ale jeżeli roślina nie ma gdzie korzenia zapuścić, jeżeli z lotnego piasku tylko ma ciągnąć żywotne soki, na nic jej się nie zda słońce. Ten korzeń, bez którego konary zeschną, kwiaty zwiędną, owocu nie będzie, to narodowy charakter, to oko żywotne, które on do miazgi ma podać, to przekonanie i zasady; a ten grunt, w którym ma się przyjąć i w którym jedynie dobrze przyjąć się może, to społeczeństwo samo. Narodowy charakter, świadomość swojej woli i swego obowiązku, stateczna zgodność postępowania z celem, czujny i surowy nad sobą sąd, oto jedno, a bodaj nie główne z tych zadań, które po wielkich mniejszym, po genjalnych prostym ludziom przypadło. Uczuciami i wrażeniami żył ten naród długo, jak młodzieniec, tego nie wiedząc, że instynkt, popęd, uczucie wzniesie się wysoko, ale jeżeli ma zawsze trwać, musi się w przekonanie ustalić i zahartować w wolę. Po młodzieńczemu żyć jest dobrze, ale i na narody przychodzi wiek męzki, któremu uczucie samo nie wystarcza, któremu trzeba zgody, jedności między uczuciami, rozumem i wolą, czyli charakteru.

To u nas wyrobić, to było po roku 1831, a dopieroż po 1848 — ale jest jeszcze i dziś — kwestją konieczności i przyszłości, bo kwestją wartości i siły. I znowu w Wielkopolsce wcześniej niż w Królestwie, niż w Galicji, niż z małemi wyjątkami na emigracji, spostrzeżono się, zrozumiano, że tego brak, a że kto wolę chce hartować a charakter wyrabiać, ten musi przekonania i zasady w sobie i w drugich ustalić. Które? jakie przekonania i zasady? zadnych u nas nie było do zbytku: zawsze uczuć i popędów więcej. Ale o te przed innemi chodzi, na tych zależy głównie, które nie zawiodą, bo same zawiedzione być nie mogą: nie zachwieją się, bo są na opoce wsparte; nie pomylą się, bo z przedwiecznej i wszechwiedzącej znajomości człowieka swoję znajomość człowieka i społeczeństwa czerpią, a zwyciężyć muszą, bo ich bramy piekielne nie przemogą, i jest pewne Słowo, które nie przeminie. Były w swoim czasie krzyki i skargi na *Przegląd Poznański*, na te początki katolickiego odrodzenia Polski: i dziś być mogą, a zapewne muszą. Ale czy bez tego byłby ten kraj — tak jest — społeczeństwem? czy miałby tę wyższość najpierwszą, najpotrzebniejszą, nad Królestwem albo nad nami w Galicji? czy bez tej siły, jaką daje społeczna jednolitość, zdołałby być, czem jest, i trwać, jak trwa: i w co byłby może już dziś obrócony, gdyby nie to katolickie odrodzenie, które się tutaj poczęło, które się ztąd, jak niegdyś chrzest za Mieczysława, dalej rozeszło?

Wielkie usprawiedliwienie tych ludzi i tej przeszłości, i wielka na przyszłość nauka i przykład: jak odrodzenie religijne naturalnym skutkiem ciągnie za sobą i świeckie, społeczną jedność, polityczną świadomość siebie: jak stałość w jednem przekonaniu i odwaga jego wyznania dodaje stałości, mocy, wprawy wszystkim przekonaniom innym: jak przez ustalenie katolickiego wzmacnia się i wyrabia narodowy charakter. — I znowu Wielkopolska dała przykład, i znowu opłaciło jej się to pierwszeństwo, ona ma przekonania zasad, stałości i charakteru więcej od innych Polaków.

I znowu Koźmian – nie sam jeden, ale jeden z pierwszych między tymi, co tę zasługę mają, że ten kamień węgielny pod restauracją narodowego charakteru podciągnęli. Że ze skutkiem, dowodzi w ciężkich zapasach postawa nie tych lub owych ludzi, lub warstw, uczonych lub posłów, duchownych czy świeckich, ale społeczeństwa.

A kiedy pytał: „Kto zasiewy wyprowadzi w złote plony?“ — odpowiedź miał w swojem własnem życiu. Ten, ci, raczej, bo jeden to nigdy być nie może — co wziąwszy do serca jego przyjaciela i „Mistrza Słowa“ naukę, „czynią bez wytchnienia,“ co jak on, Koźmian, „w przykładu i słowa postaci, rozdają siebie samego swej braci“ — i tacy też, czy za życia zasiew swój wschodzący widzieli lub nie, mają tę zasługę i chwałę, że jak ich modlitwa za życia na ziemi, a dziś „przed Sędzią dziejów świata,“ tak ich przykład i żywot przyczynia się do tego, o co on w zakończeniu owego swego wiersza prosi, „chorych uzdrowienie, strapionych pocieszenie, wiernych wspomożenie.“

Z Izby sądowej.

Lwów 29. kwietnia.

(Rozprawy opozycyjne).

Przed trybunałem karnym drugiej instancji odbyła się dziś rozprawa opozycy na redakcji „Słowa“ zastępowanej przez p. Monczałowskiego, z powodu konfiskaty artykułu „Słowa,“ w którym autor zachwalał urządzenia i stosunki rosyjskie w przeciwstawieniu do stosunków tutejszo-krajowych. Przedstawił mianowicie, jakoby w kraju naszym dla dotkniętych powodzią nic zgoła się nie robiło, a wszelka pomoc przybywała li tylko z Rosji. Prokuratorja zarządziła konfiskatę tego artykułu na podstawie § 65 ust. karn.

Trybunał pod przewodnictwem p. radcy Duniewicza (kolegjum stanowili pp. Simonowicz i Majewski) potwierdził na wniosek zastępcy prokuratorji p. Gwiazdonia konfiskatę w zupełności.

* * *

Tenże sam trybunał rozpatrywał następnie konfiskatę poematu dramatycznego p. Alfreda Nossiga p. t. „Tragedja myśli“. Autor, który wniósł sprzeciwienie, sam bronił swego dzieła tak merytorycznie, jak pod względem prawniczym.

Konfiskata nastąpiła na podstawie §§ 122 lit. a, 303 i 516 ust. karnej, t. j. z powodu wyszydzania religji chrześciańskiej, którem dzieło p. Nossiga, młodego akademika, izraelity, narodowości żydowskiej (jak sam podał) przedewszystkiem celuje, tudzież z powodu wykroczenia przeciw moralności publicznej.

Ponieważ rozpatrywane ustępy dzieła p. Nossiga odznaczają się nader drastycznem przedstawieniem niedowiarstwa Giordana Brunona z Noli, spalonego w r. 1600, 17. lutego na mocy wyroku św. Inkwizycji — zarządził trybunał rozprawę tajną.

Szczegółów przeto podawać nie możemy.

Po przeprowadzeniu rozprawy; energicznem oskarżeniu p. Gwiazdonia i studencko wypracowanej obronie autora, trybunał wydał wyrok zatwierdzający w zupełności konfiskatę poematu dramatycznego p. t. „Tragedja myśli“, jako dzieła tchnącego od początku do końca cyniczną blasfemią.

* * *

Onegdaj odbyła się rozprawa opozycyjna redakcji „Gazety Narodowej“ z powodu konfiskaty artykułu p. t. „Przed nowemi wyborami — Polityka niemocy“. Trybunałowi przewodniczył p. radca Simonowicz. Nieobecnego redaktora i autora zastępował p. Platon Kostecki, a bronił dr. Władysław Dulęba. Oskarżenie wnosił p. Litwinowicz. Konfiskata została zarządzoną na podstawie §§. 65. (zbrodnia zaburzenia porządku publicznego) i 300 u. k. P. prokurator, w uzasadnieniu wniosku podniósł, że z całego artykułu bije najwyraźniejsza tendencja wzniecenia nienawiści i wzgardy przeciw adminitracji państwa z jednej, a przeciw sejmowi w teraźniejszym jego składzie z drugiej strony.

Po obronie ogłoszonej przez dr. Dulębę, trybunał ogłosił wyrok, zatwierdzający konfiskatę rzeczonego artykułu, przyjmując motywa prokuratorji, iż zachodzą wszelkie znawiona zbrodni z §. 65. i występku z §. 300 ust. karn. jako uzasadnione.

KRONIKA.

Biskup Linzki dr. Müller, który w niedzielę został wyświęcony, jest szóstym z rzędu biskupem tego miasta. Do r. 1784 należała dyecezja Linzka do starożytnego biskupstwa Lorch-Passau, od którego dopiero w wymienionym roku została przez Piusa VI. oddzieloną. W rzędzie biskupów Linzkich znajdywał się także ks Grzegorz Tomasz Ziegler (1788 do 1807), który przed objęciem tej djecezji zawiadywał biskupstwem Tarnowskiem.

Prof. Stanisław Smolka przybył na parę dni do Lwowa.

Dr. Leon Biliński wyjechał do Krakowa i powróci ztamtąd dopiero koło 4. maja.

Duchowieństwo archidyecezji lwowskiej postanowiło w dniu intronizacji księdza arcybiskupa Morawskiego (dnia 17. maja) ofiarować dostojnemu arcypasterzowi portret jego, wykonany przez pana Władysława Czechowicza, artystę-malarza, zakupiony w drodze składek. — Portret ten, wykonany bardzo udatnie z natury, będzie rozpowszechniony za pomocą heljograwiury.

Za duszę ś. p. Karola ks. Jabłonowskiego odbyło się w Wiedniu d. 25. kwietnia nabożeństwo żałobne w kościele św. Ruprechta. Obecnymi byli minister baron Ziemiałkowski, ks. Konstanty Czartoryski, wielu reprezentantów bawiącej w Wiedniu arystokracji polskiej, członkowie Rady zawiadowczej i Dyrekcji, wreszcie wielu wyższych urzędników kolei Karola Ludwika.

Mianowania. Minister handlu zamianował zarządcami pocztowymi: kontrolora telegrafu Henryka Petzel w Oświęcimie, kontrolora pocztowego Ludwika Edera we Lwowie (na Podzameczu), kontrolora pocztowego Karola Petscha w Buczaczu, oficjała pocztowego Kazimerza Górskiego w Wadowicach; dalej kontrolorami pocztowymi: kasjera pocztowego Karola Motala w Przemyślu; oficjałów telegrafu: Franciszka Haszkę w Tarnowie, Adama Wrzycińskiego we Lwowie i Adolfa Breita w Tarnopolu; oficjałów pocztowych: Edmunda Hohennauera w Krakowie, Aleksandra Marescha we Lwowie, Juljana Hankiewicza w Brodach, Teofila Kulińskiego i Jana Dawidowskiego we Lwowie, oficjała telegrafu Gustawa Heyma w Stanisławowie i oficjałów pocztowych: Jana Bischofa i Jana Teplego we Lwowie; nareszcie kasjerami pocztowymi: oficjałów pocztowych: Józefa Sierakowskiego w Stanisławowie, Kamila Sayfrieda w Przemyślu i Edwarda Motala w Tarnopolu.

Majowy awans w c. k. armji. Starszymi porucznikami mianowani porucznicy: T. Angerman 90. p. p.; O. Flecker 30. p. p.; D. Tadic. 77. p. p.; J. Kwiatkowski 9. p. p.; P. Poll 58. p. p. J. Heisek 13. p. p.; E. Szybalski 95. p. p.; K. Pichl 30. p. p.; J. Szczepański 13. p. p.; A. Jahoda 55. p. p.; F. Weeber 40. p. p.; W. Fogelmann 57. p. p.; J.

Hnatiuk 24. p. p.; J. Kostecki 95. p. p.; Wł. Ryżnerski 20. p. p.; J. Kohut 95. p. p.; W. Rudnicki 80. p. p.; F. Pokorny 77. p. p.; A. Zelenka 55. p. p.: F. Golic 57. p. p.; F. Engel 41. p. p.: M. Kundak 55. p. p.; Wł. Kicki 66. p. p.; L. Sieczyński 55. p. p.; W. Kaltenborn 45. p. p.; G. Haller 45. p. p.; St. Brykowicz 89. p. p.; J. Dzikowski 56. p. p.; R. Soniewski 10. p, p.; K. Schullis 10. p. p.; R. Thenen 59. p. p.; L. Zawadzki 10. p. p.: Aug. Fleischman 40. p. p.; D. Zajec 13. p. p.; P. Kozaurek 90. p. p.; J. Dudek 10 p. p.; F. Czillich-Schmiedel 11. p. ul.; K. Füger-Rechtborn 8. p. uł.; A. Schubert 6. p. uł.; S. Millet 11. p. uł.: Zdzisł. Grochelski 13. p. uł.; L. Srnka 10. p. drag.; F. Englicht 1. p. uł.; K. Kurzrock 6 p. uł.; Felicjan Szczepkowski 1. p. uł.; A. Schmid 7. p. uł.; A. hr. Romer 1. p. uł.; J. Łętocki 24. bat. dyw.; F. Fodermayer 9. p.; K. Werner 9.; J. Nicht (zbrojownia art. Przemyśl); P. Wostrowsky 7.; K. Niemiłowicz 9. bat.; E. Jellinek 6. bat.; J. Rechwald 9. p.; H. Dus 7. p.; W. Borawski 4. p.

Porucznikami mianowani kadeci: J. Osberger 80. p. p.; K. Eisenschimmel 55. p. p.; L. Górski 20. p. p.; A. hr. Zabielski 20 p. p.: B. Goldstein 95. p. p.; J. Nechwatel 57. p. p.; W. Czerny 57. p. p.; D. Marcinkiewicz 100. p. p.; G. Wittwar 58. p. p.; E. Gregoric 80. p. p.; F. Mudrzyński 41. p. p.: P. Stifter 95. p. p.; F. Schiller 13. p. p.; St. Sokołowski 30. p. p.; W. Ilnicki 55. p. p.: W. Domiczek 30. p. p.; K. Krebs 56. p. p.; T. Jawornicki 90. p. p.; J. Baranowski 41. p. p.; A. Koneczny 95. p. p.: K. Subotics 9. p. p.: O. Fromme 40. p. p.; M. Feldmann 95. p. p.; M. Smolka 30. p. p.; J. Tailler 89 p. p.; W. Kieszkowski 8. p. uł.; L. br. Morsey 1. p. uł.: A. Bischob 1. p. uł.; R. Schiviz-Schivizhoffen 7. p. uł.: K. hr. Paar 1. p. uł.: P. Krätzig 6. p. uł.; A. Heilinger 9. p. drag.; P. Rodakowski 11. p. uł.: K. Kandis 6. p. uł.: Br. z Kulczyc Wisłocki 11. p. uł.; W. br. Enis 8. p. uł.; J. Reiss 10. p. drag.; A. Lippe 7. p.; W. Schimata 9. p.; H. Müller 6. bat.; A. Falbrecht 7. p.

W inżynierji: porucznikiem podporucznik J. Koczyński 2. p.

W półku pionierów: kapitanem II. kl.: porucznik P. Drozdowski.

Przy furgonach: podporucznikiem kadet E. Żychliński 3. p.; K. Schulz 3. p.

Przy administracji mundurowej kapitanem II. kl. porucznik A. Witkowski, J. Czernecki.

Gazeta Narodowa zapowiada we wczorajszym numerze, że „jeżeli warunki tutejsze nie dopuszczą właściciela i redakcji do spełnienia tego celu publicystycznego", jaki sobie wytknęli, natenczas pismo to przeniesie się do Wiednia (!) i tam wychodzić będzie „pod bokiem władz centralnych i najwyższych instytucyj państwowych".

Narada przedwyborcza odbyła się wczoraj w pomieszkaniu dra Czyżewicza. Zebrało się osób ze trzydzieści. Pan Rutowski czytał program polityczny dla Galicji, a w dyskusji, jaka się nad tym programem wywiązała, zabierali głos przedewszystkiem pp. Jan Dobrzański, Henryk Rewakowicz i inni *ejusdem farinae*. Mówiono dużo i bardzo źle o Delegacji naszej. W ogóle usposobienie krytyczne panowało w całem zgromadzeniu, zapewne dlatego, że *la critique est aisée, l'art est difficile*.

Krajowa Rada szkolna zajmuje się obecnie nader żywo sprawą szkolnej noweli, uchwalonej zeszłego roku przez Wys. Sejm, a sankcjonowanej przez Najj. Pana 2. lutego b. r. Komisja złożona z pp. Baranowskiego, Gerstmana, Olszewskiego i Sawczyńskiego ma przedstawić minisierstwu oświaty wnioski wymienionej sprawy dotyczące — a prócz tego ułożyć dokładną normę programów południennej nauki, zastanowić się nad sprawą tworzenia nowych szkół filjalnych i przeprowadzić rewizję planu nauk dla szkół ludowych w ogólności, w szczególności zaś dla tych szkół wydziałowych, które wedle nowych rozporządzeń mają uzyskać charakter szkół przemysłowych lub rolniczych.

Jesienne manewry lwowskiego garnizonu odbędą się w jesieni między Złoczowem a Brzeżanami i trwać będą dwa tygodnie.

Muzyki wojskowe grywać będą w miesiącu maju w ogrodzie miejskim (pojezuickim) 1. i 15., na Wysokim Zamku 8. i 22., przed namiestnictwem 7., 13., 21. i 28., przed generalną komendą 4., 11., 18. i 26., przed gmachem inwalidów 29.

Muzyki każdym razem odegrają ośm utworów. Początek o godzinie 5.

Stan powietrza. Depresja utrzymywała się 28. b. m. ponad północnemi Niemcami. Najmniejsze ciśnienie powietrza przypadało na Anglję. Wiatry osłabły i zwróciły się przeważnie ku wschodowi. Deszcz nawiedził jedynie południowe Alpy. Przy pogodnem niebie temperatura jeszcze ciągle bardzo wysoka. Najwyższą temperaturę zauważono wymienionego dnia o godzinie 7. rano w Szegedynie (+18·7 C.), najniższą w Moskwie i w Petersburgu (+4·5 C.). U nas notowano +15·7, więc o 0.7 C. więcej niż w Rzymie i Florencji (+15 C.).

Teatr. — Wczorajszy wieczór w teatrze dał nielicznie zgromadzonej publiczności sposobność poznać nową adeptkę sztuki dramatycznej, panią Irenę Matuszewską, która wprost z zacisza domowego przerzuciła się na fale niespokojnego, burzliwego życia na scenie i dla sceny. Pani M. debiutowała w małej ale wdzięcznej rólce Leontyny we fraszce Meilhaca i Halevy'ego p. t. „Pałacyk". Rólka to wdzięczna, jeżeli we wszystkich szczegółach wyzyskaną będzie. Przedstawia ona rutynowanej artystce wiele pola do oryginalnych pomysłów.

Zwyczaj nie każe wymagać skończonej gry od debiutantki, stawiającej pierwsze kroki na scenie, gdzie dobre nawet pojęcie roli i wniknięcie w nią musi w każdej chwili rozbijać się o brak pewności na scenie, pasować się z usuwaniem gruntu z pod nóg. Dlatego też z oceną talentu pani M. wstrzymać się musimy. Warunki zewnętrzne debiutantki są na scenę bardzo odpowiednie, głos tylko wydał się nam nieco za słabym, co było może skutkiem zwykłej tremy. Musimy dodać jeszcze na usprawiedliwienie debiutantki, że świetna gra jej towarzyszów, prawdziwych wirtuozów w farsie francuskiej, pp. Lubicza i Zbcińskiego, w porównaniu wcale na jej niekorzyść nie wyszła.

Pani Majstrowa (ale nie „z Chorążczyzny"). Że panie majstrowe odznaczają się niezwykłą energją, to rzecz nie od dzisiaj wiadoma. Stwierdza ją jaskrawo następujący autentyczny wypadek.

Żona majstra ślusarskiego, zamieszkałego przy ulicy Zielonej pod l. 29 — podejrzywając jednego z chłopaków, „Marjanka", o skradzenie prześcieradła (które później odszukane zostało w komedzie) — poczęła go okładać kijem. Widocznie jednak satysfakcja ta nie zdołała jej zadowolnić, gdyż rozjuszona kobieta wezwała męża, a ten, chcąc dać należyty wyraz swej nieograniczonej władzy, porwał za sztabę żelaza i nią chłopaka obił. Operacja została dzielnie wykonana; delinkwentowi krew tryskała z ust, szyi, rąk i uszu, aż wyrwawszy się oprawcom z rąk, umknął, niewiadomo dokąd.

Działo się to 27. b. m. Osoba, która nam o tem zajściu donosi, kończy słuszną uwagą, że jeśli istnieją towarzystwa „ochrony zwierząt", godziłoby się i nad ludźmi roztoczyć opiekę.

Z zakładu Terezjanum. Celem uzyskania jednego z czterech miejsc galicyjskich w c. k. Akademji Marji Teresy w Wiedniu, należy wnieść prośbę do Wydziału krajowego najdalej do 20. maja 1885 z następującemi załącznikami: 1) Metrykę chrztu na dowód ukończonego roku 8 a nieprzekroczonego 12 r., 2) Świadectwo ukończonej trzeciej klasy ludowej, 3) świadectwo o stanie majątkowym, 5) rewers utrzymania.

W terezjańskiej Akademji są dalej trzy wolne miejsca przeznaczone dla synów katolickiej szlachty, którzy ukończyli rok 8 a nie przekroczyli 12 roku życia.

Warunki przyjęcia są takie, jak powyższe, prócz tego należy dołączyć świadectwo szlachectwa. Prośby stylizowane do Ministerstwa spraw wewnętrznych — przesyłać należy na ręce politycznych władz krajowych, najdalej do 19-go maja bież. roku.

† Karol hr. Mier, urodz. w 1832 r., c. k. podkomorzy, zmarł wczoraj we Lwowie po kilkudniowej ciężkiej chorobie. Ś. p. Karol hr. Mier był ostatnim męzkim potomkiem rodu, który, przybywszy ze Szkocji do Polski na schyłku XVII wieku, zajął od razu wysokie stanowisko i połączył się z pierwszemi rodzinami w kraju. Protoplas'ą polskiej linji hr. Mierów, która ze śmiercią ś. p. Karola wygasła po mieczu, był Wilhelm na Radziechowie i Wozuczynie Mier, wojsk koronnych generał major „mężtwem i heroiczną odwagą", jak świadczy Niesiecki, w wielu okazjach wsławiony, który w roku 1739. był deputatem na trybunał koronny z województwa bracławskiego. Rodzina ta wydała kilku „mądrych w radzie" senatorów jak: Wilhelma, kasztelana słońskiego, Józefa, kasztelana inflandzkiego i Józefa, wojewodę pomorskiego.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów odbędzie się dziś wieczorem o godzinie siódmej ślub panny Jadwigi Podlewskiej, córki p. Walerjana Podlewskiego, członka Wydziału krajowego i Wandy z Kozickich, z panem Leonardem Horodyskim, synem Leonarda i Róży z Oczosalskich Horodyskich.

Pismo hebrajskie. W Warszawie wychodzi czasopismo hebrajskie p. t. *Haasyf* (Zbiór), które w całym świecie znajduje czytelników i gromadzi artykuły pierwszorzędnych autorów, jak Jellinek, Oliphant, Harkavy oraz inni. — Redaktor Sokołow bardzo chętnie przyjmuje artykuły od naszych literatów i tłumaczy je na hebrajskie.

Umieszczone są w tem piśmie prace z zakresu historji, geografji, przyrodoznawstwa i archeologji. Sztuka i litertura są nader poważnie traktowane. Pożądanem byłoby, aby nasi literaci nadsyłali artykuły dotyczące kraju; wiadomości bowiem te, na hebrajskie tłumaczone, rozeszłyby się daleko.

Doraźny sąd. Pod Samborem zdarzył się niedawno następujący wypadek. Trzech włościan schwytanych na kradzieży kartofli, wydano urzędowi gminnemu, który za karę kazał ich oprowadzić po całej wsi z przywiązanemi do szyi kamieniami, prawdopodobnie dla obrony złożonemi przez nich obok jam z kartoflami. Wyrok wykonano bezzwłocznie, a lubownicy cudzej własności musieli w samo południe iść z nieszczęsnemi kamieniami od chaty do chaty i znosić cierpliwie niezbyt miłe uwagi innych włościan.

Ta procedura niezgodna wprawdzie z terją liberalną — okazać się miała jednak nader praktyczną.

Kaplica w Krynicy. Na wybudowanie kaplicy w Krynicy wpłynęło dotychczas ze składek 11.000 złr. Koszta ogólne wynosić będą 30.000. Namiestnictwo zezwoliło na zbieranie dalszych składek.

Emigracja żydów. Przez Tczew (w Prusiech zachodnich) przejechało w tych dniach 100 żydów z Rosji do Ameryki.

Bibljografja. Żywot św. Józefata Kuncewicza, męczennika arcybiskupa połockiego rit. gr., opowiedziany na tle historji Kościoła ruskiego według dzieła O. Alfonsa Guépin, Benedyktyna z Solésmes, z przedmową ks. W. Kalinki C. R. (Lwów 1885, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta)

Książka, której tytuł wypisaliśmy wyżej, opuściła prasę przed kilku dniami. Zanim więc zdobędziemy się na obszerną o niej recenzję, zapisujemy na tem miejscu jej pojawienie się, zalecając ją każdemu, kogo ta sprawa obchodzi. Książka bowiem ta opowiada jednę z ważnych epok historji Unji. — Wydanie polskie tego dzieła jest tem ważniejsze, że dokonane zostało przez ludzi, którzy się tą sprawą specjalnie zajmują, a nadto, że dzieło francuskie zupełnie wyczerpane. — Zwracamy i na to uwagę w tej pobieżnej notatce, że portret Świętego, dołączony do dzieła, różni się od innych portretów, a ma w sobie o wiele więcej charakterystyki.

(=) **Kraków** 29. kwietnia. *(Koresp. Przegl.)* Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki postanowił na ostatniem swojem posiedzeniu rozpisać konkurs na napisanie popularnego dzieła dla ludu, obejmującego najważniejsze szczegóły z życia i działania tego bohatera.

— Zawiązuje się w Krakowie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", po uzyskaniu zatwierdzenia statutów odbyć ma dnia 8. maja b. r. walne zebranie w celu uorganizowania się. Wpisowe, dające prawo wstępu na walne zgromadzenie wynosi tylko 1 złr., co wywoła — jak zwykle — w początku liczny udział „członków", zwłaszcza, że odbyć się ma wybór prezesa i wydziału. Ale potem, bodaj jak w innych towarzystwach nie stopniały te szeregi, zwłaszcza, gdyby kierownictwo Towarzystwa dostało się w ręce niewłaściwe.

— W kościele św. Florjana na Kleparzu odbędzie się w piątek doroczne nabożeństwo dziękczynne urządzone staraniem Tow. Wzaj. Ubezp. od ognia jako w 25-tą rocznicę istnienia tego towarzystwa.

— P. Maurycy Aronsohn, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 25. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25—75, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·25—9·30 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·50 do 13·62 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 177 – m., żyto —·— m., spirytus 41·80, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 48·— fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Bank krajowy wycofał z obiegu i poddał zniszczeniu pięcioprocentowe obligacje komunalne pierwszej emisji:

Serja A. numera: 377, 378, 383, 459, 460, 461, 462, 463, 717, 723, 726.

Serja B. numera: 12, 157, 370, 390, 391, 392, 393, 394.

Serja C. numera 62 i 63.

Wiedeń 28. kwietnia.

(Di) Dzisiaj miała giełda do uwzględnienia znowu wieści wielce doniosłego znaczenia. Jednakże bez względu na to, czy były one pomyślne, czy nie, zachowała się z tą samą rezerwą, jaka od dłuższego już czasu charakteryzuje stale tutejszą spekulację. Wczoraj kursowała pogłoska o nowem starciu między Afganami a Rosjanami; dzisiaj ogłoszono doniesienie Reutera, że wojna nieunikniona, atoli giełda zważała na te wiadomości zarówno mało, jak i na późniejsze zaprzeczenia petersburgskie.

Podobnież ani uspokajające wywody *Daily News* o dobrym stanie stosunków dyplomatycznych, ani mowa Gladstone'a w Izbie niższej nie zdołały wywołać żadnego szczególniejszego efektu.

Kluczem do tego dziwnego spokoju giełdy, zwykle w czasach grożącego niebezpieczeństwa wojny tak rozdrażnionej, jest fakt, że większość spekulacji zawsze jeszcze wierzy w pokojowe załatwienie zatargu i nie odważa się zapuszczać się w dalszą wyprzedaż tem bardziej, że już i tak pozycja baissy ogólnie uważaną bywa za nadzwyczaj wielką.

Regulacja „ultimo" przeszła, jak się zdaje, w Berlinie o wiele spokojniej, niż się spodziewano, co było możliwem jedynie przez wzajemne wspieranie się, a nawet opowiadają, że pewnemu spekulantowi tamtejszemu, który w rentach jest mocno zaangażowany oddał jakiś kapitalista 3 miljony marek do dyspozycji. Z tej więc strony grożące niebezpieczeństwa byłyby już zażegnane, pozostaje tylko jeszcze Paryż.

Atoli i tam poczyniono również wszystko, co możliwe, aby przejść bezpiecznie stromą i ślizką drogę likwidacji miesięcznej, a dobre kursa przysłane ztamtąd, świadczyły o przeprowadzeniu tych usiłowań.

W ten sposób ścierały się ciągle dobre i złe czynniki i w ten sposób wytworzyła się owa stagnacja, która powstaje zawsze, ilekroć spekulacja z dawnych premis nie jest w stanie wydrzeć należytego wniosku o przyszłym rozwoju wypadków.

Łatwo więc zrozumieć, że straty nie były zbyt dotkliwe, jakkolwiek przeważało usposobienie słabe, a szczególnie dla owych papierów, które zależą od Paryża; zresztą tylko targ transportowy ucierpiał nieco więcej.

Między papierami bankowemi podniosły się tylko akcje banku austro-węgierskiego. Z kolejowych spadły staatsbahny, lombardy, czerniowieckie, nordbahny i Ludwiki; równego losu doznały akcje żeglugi parowej.

Renty wykazują również spadek kursów, a mianowicie renta majowa, węgierska i austrjacka renta złota.

Dewizy i waluty podrożały.

Dla zboża było dzisiaj usposobienie znacznie lepsze.

Stanowczy wpływ wywierały sprawozdania polityczne i okoliczność, że tak upragniony i wyczekiwany deszcz dotąd jeszcze nie nadszedł.

Handel terminowy ożywiony.

Notowano:

Pszenica wiosenna złr. 9·40—9·42,
pszenica jesienna złr. 9·74—976,
żyto wiosenne 7·85—7·90,
żyto jesienne 8·05—8·07,
owies wiosenny 7·90—7·95,
owies jesienny złr. 7·04—7·06.
kukurudza 6·78—6·82.

Cukier podrożał: 100 kilo rafinowanego prima złr. 34 do 34·50.

Wiedeń (St. Marx) 28. kwietnia. Spęd na targ dzisiejszy wynosił 1.585 świń ciężkich, 1.994 średnich i 3.138 prosiąt, razem 6.717 sztuk.

Pod wpływem tak licznego spędu usposobienie było nadzwyczaj mdłe i ceny spadły o 1 do 2 ct.

Płacono: ciężkie sorty 36 do 38 ct. średnie 34 do 36, a prosięta 33 do 39 ct. za kilogram żywej wagi.

Peszt 28. kwietnia. Ceny zboża:
Pszenica wiosenna 9·25—9·30,
pszenica jesienna 9·49—9·50,
owies wiosenny 7·45—7·50,
kukurudza na maj 6·35—6·37.
Usposobienie dobre; obrót 20.000 cent. metr.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 30. kwietnia. Najj. Pan przyjął dziś przed południem rusińską deputację w sprawie klasztoru OO. Bazyljanów.

Wiedeń 30 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę kongrualną, ustawę dotyczącą przemysłu zastawniczego, a zarazem rozporządzenie polecające wprowadzić rzeczoną ustawę w życie.

Kopenhaga 30. kwietnia. Pływająca baterja pancerna, okręt torpedowy i dwie szalupy uzbrajają się z wielkim pośpiechem, ażeby natychmiast wypłynąć na morze.

Londyn 30. kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Fitzmaurice, że telegram Lumsdena, nadeszły 26. kwietnia z Tirpulu z datą 23. kwietnia wspomina o doniesieniu gubernatora Heratu, że Rosjanie posunęli się w kierunku Meruszaku o 12 mil naprzód. Dzisiaj przybyły telegram Lumsdena z Tirpulu z datą 25. kwietnia mówi między innemi także o dokonanem właśnie zajęciu Meruszaku przez Rosjan.

Rzym 30. kwietnia. Prócz interpelacji Cairolego zgłoszono także wiele innych w sprawie okupacyj nad morzem Czerwonem i ostatecznego celu polityki okupacyjnej Włoch.

Bruksela 30. kwietnia. Parlament uchwalił projekt rządowy do ustawy podwyższającej cło od cukru o 5 procent.

Petersburg 30. kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza depeszę Komarowa, datowaną z Surakh d. 18 (6) b. m. „Depeszę — powiada generał — zabraniającą mi obsadzenia Pendżechu otrzymałem d. 11 b. m., ponieważ zaś dowodziłem tylko przednią strażą nie podałem jej do ogólnej wiadomości. Podpułkownik Zakszewski pozostawał za moją wiedzą w zupełnie prywatnej korespondencji z angielskimi oficerami i miewał z niemi rozmowę. Nie upoważniłem go do oficjalnych *pourparlers*; z żądaniami memi udałem się bezpośrednio do afgańskiego komendanta. Alichanow podążył z jedną sotnią turkmenów w kierunku Morkali, leżącej po naszym brzegu. Nie było wcale zamiaru dotrzeć do Pendżeh; nawet nie można było myśleć, aby zajść tyły w biały dzień z siłą zaledwie 4000 ludzi, uzbrojonych tylko szablami.

Po wyżynie wznoszącej się nad Murgabą maszerowała jedna kompanja, ale nawet nie w kierunku naszych straży na lewym brzegu. Kiedy Afganie poczęli naprzód postępować, kompanja na rozkaz wróciła do obozu. Przy ciągłych translokacjach na przestrzeni 100 wiorst niepodobna podawać dokładnych perjodycznych sprawozdań, ale stosownie do możliwości będę donosił o każdym uwagi godnym wypadku. Wylewy przerwały komunikacje. Tylko dla wprawionych pływaków możliwem jest przebycie rzeki. Nowego nic nie zaszło."

Londyn 30 kwietnia. *Standard* dowiaduje się, iż rząd angielski uważa obsadzenie Maruszaku jako stanowcze zgwałcenie układu z 17 marca. To też zażądał od rządu rosyjskiego wyjaśnień.

Do *Times* donoszą iż propozycja angielska z dnia 30 marca bieżącego roku, połączona była z tem ustępstwem, iż granice Afganistanu mają być uregulowane stosownie do żądań Rosji ale z tym nieusuwalnym warunkiem, iż Rosja ma stosownie do układu udzielić absolutnej gwarancji na przyszłość i żadną miarą nie starać się o obsadzenie Heratu.

Petersburg 30. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* powiada: Mowa Gladstona należy do tych, które porywają za sobą zgromadzenie. Zdobył więc nią Gladstone to, czego zapewne pragnął, jakkolwiek gdyby słuchacze byli rozważniejsi i krytyczniejsi, to zapewne nie daliby się tak porwać. *Journal* zrzeka się krytyki, konstatuje tylko, iż niektóre wyrażenia w ogóle nie wytrzymują żadnej krytyki, gdyż stoją w sprzeczności z poprzedniemi, lub następnemi. *Journal* cytuje następnie cztery sprzeczne ze sobą sprawozdania Lumsdena. W obec tego nie można dziwić się, że angielski gabinet nie zbudowawszy się takiemi sprzecznościami, powołuje do Londynu Stephensa. Wypadałoby życzyć mu, aby uzyskał on jaśniejszy pogląd na sprawę, niż Lumsden, w interesie prawdy i uspokojenia, które byłoby rezultatem takiego postępowania.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 30. kwietnia. Przyjmując deputację rusińską, oświadczył cesarz, iż każe sobie złożyć sprawozdanie, ale równocześnie zaznaczył, że oddanie klasztoru OO. Bazyljanów pod dyscyplinę OO. Jezuitów nastąpiło jedynie czasowo i to za porozumieniem z Ojcem Świętym i prowincjałem zakonu OO. Bazyljanów, a z zastrzeżeniem wszelkich właściwości grecko-katolickiego obrządku.

Wiedeń 30 kwietnia. Z powodu bardzo ruchliwej agitacji liberalnego komitetu wyborczego wydadzą arcybiskup wiedeński i biskup z St. Poelten tj. obaj biskupi dolnej Austrji wspólny list pasterski w sprawie wyborów do Rady państwa. List ten będzie odczytany z ambony we wszystkich kościołach w następną niedzielę.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu austrjackiego towarzystwa reformacyjnego wybrany został prezydentem Ernest Schneider zwolennik równouprawnienia narodowości, przeciw dr. Pattai, przedstawicielowi niemiecko-narodowego antisemityzmu.

Ruch wyborczy w Wiedniu do tej chwili mało jest jeszcze wyjaśniony; w przeważnej liczbie okręgów będą kandydować dotychczasowi posłowie.

Na Szląsku uzyskują antisemici przewagę między ludnością niemiecką.

W swych programach wyborczych kładą oni ciągle silny nacisk na administracyjną odrębność Galicji.

Tagblatt twierdzi w artykule wstępnym, że polityczna sytuacja Polaków w Austrji się pogorszyła i że Czesi o wiele lepiej stoją w polityce, co też niewątpliwie należycie wyzyskają.

Fremdenblatt wyraża w komunikacie urzędowym wielkie zadowolnienie z powodu załatwienia sporu między Francją a Egiptem w sprawie *Bosphore'a Egyptien*.

Wiedeń 30. kwietnia. Do *Wiener Ill. Extrablatt*, którego korespondent londyński okazał się już nieraz bardzo dobrze poinformowanym, donoszą telegraficznie z Londynu o pogłosce, jakoby wielkie mocarstwa zastanawiały się nad myślą utworzenia na wypadek wojny angielsko-rosyjskiej neutralnej ligi. Francja, Niemcy i Austrja nie są tej myśli przeciwne; Włochy i Turcja nie dały dotąd stanowczej odpowiedzi. Rokowania urzędowe toczą się dalej.

Peszt 30. kwietnia. *Pester Lloyd* podaje wiadomość z Wiednia, iż w ciągu lata ma nastąpić zjazd trzech cesarzy. Jeżeli zatarg afganistański nie wywoła jakiej zmiany w programach podróży cara na lato, to będzie on w miesiącu sierpniu przez kilka dni gościem cesarza Franciszka Józefa i zabawi jakiś czas w gościnie u cesarza w Ischl.

Spotkanie trzech cesarzów, którzy się zeszłego roku zjechali byli w Skierniewicach, jest rzeczą także na rok bieżący od kilku miesięcy postanowioną. Jako dzień spotkania ma być ustanowiony 9. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie w powrocie z Gastein w odwiedziny austrjackiego dworu do Ischl i tego samego dnia o kilka godzin później przybędzie cesarz Aleksander III. w powrocie z Danji.

Odessa 30. kwietnia. Przybyły z Konstantynopola parowiec „Cambodge" donosi, że między okrętami handlowemi w Dardanellach stoi na kotwicy angielski okręt pancerny, który ma polecenie przeszkodzić siłą, jeżeliby Turcja chciała zakładać torpedy.

Konstantynopol 30. kwietnia. Wiceadmirał Hassan basza, obejmuje komendę nad fortami dardanelskiemi i nad eskadrą, która ma być w pobliżu tych fortów skoncentrowana.

Petersburg 30. kwietnia. (>) Ambasadorom Austrji i Turcji oświadczył onegdaj baron Giers w imieniu cara, że Rosja dołoży wszelkich starań, aby przychylne jej żywioły na Bałkańskim półwyspie działały uspokajająco na rozgorączkowane umysły w Macedonji. P. Giers ubolewał, że Serbja prowadzi politykę nielojalną. Jak względem Rosji w postępowaniu jej jest wiele do zarzucenia, tak samo — przewiduje p. Giers — okaże się ona niewdzięczną i dla Austrji. On ma pewne dane do przypuszczania, że wielkoserbskie aspiracje czekają tylko dogodnej chwili, aby wystąpiły gwałtownie. Dalej p. Giers wskazał na konieczność zwrócenia uwagi greckiego rządu, iż wielkohelleńskie dążności nie odpowiadają stanowisku Grecji w rodzinie mocarstw europejskich. W końcu zapewnił, że Rosja niczego więcej nie pragnie nad utrzymanie pokoju jeśli nie wszędzie, to choć w Europie. Osobiste porozumienie się monarchów byłoby bardzo pożądane.

Na wczorajszą radę wojenną pod prezydencją cara przybyli: namiestnik Finlandji jenerał hr. Heiden i jenerał Ganiecki z Moskwy. Na tej radzie zostali mianowani komendantami twierdz nadmorskich: rewalskiej — jen. Glinoecki i uleaborskiej — jenerał Hagemeister. Jenerał-adjutant Trepów wysłany został do Kijowa dla konferencji z Drentelnem.

Z Kronsztadtu donoszą: pancerniki „Admirał Greig", „Kreml", monitor „Tifon", fregata „Swietlana", krzyżownik „Europa", łodzie kanonierskie „Olaf", „Burza", „Wicher" i „Szczyt", oraz łodzie torpedowe „Wzryw", „Krasnaja Gorka" i „Jermółów" — odpłynęły do Sundu, gdzie zajmą stanowisko obserwujące.

Pan Lindberg, agent na Finlandję angielskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Lloyd", otrzymał na kilka miljonów ubezpieczeń od klęsk, jakich się spodziewają prywatni właściciele statków w skutek wojny. Państwowe archiwum finlandzkie już wywieziono z Helsingforsu w 800 pudłach do Wyborgu.

Filippopol 30 kwietnia. Komitety bułgarskie rozwijają gorączkową czynność, ażeby wywołać powstanie w Macedonji. Wielka liczba emisarjuszów odjechała już do Macedonji, i objeżdża kraj pod maską kolporterów i ajentów handlowych. Rząd turecki zarządził liczne środki ostrożności, aby przeszkodzić wybuchowi niepokojów.

Londyn 30 kwietnia. Odpowiedź Rosji na ostatnie propozycje rządu brytyjskiego miała wypaść niezadawalniająco. Gabinet petersburgski obstaje przy tem, że nie może pozwolić, ażeby zachowanie generała Komarowa, które uważa za zupełnie usprawiedliwione okolicznościami towarzyszącemi bitwie z dnia 30 marca, czynić przedmiotem jakiegokolwiek dochodzenia. Istnieje obawa, że przy takiem położeniu rzeczy nić rokowań dojdzie wkrótce do końca i mówią już nawet bardzo serjo o ewentualnosci zerwania stosunków dyplomatycznych.

Londyn 30 kwietnia. W Izbie niższej donosi Fitzmaurice, że Rosjanie zajęli Meruszak. Wiadomość ta wywołała w parlamencie ogromne wzburzenie.

Londyn 30 kwietnia. Posunięcie się Rosjan i obsadzenie Meruszaku uważają w kołach parlamentarnych za fakt, który burzy ostatnią nadzieję zachowania pokoju i jest wstępem do ataku Rosjan na Herat.

Londyn 30 kwietnia. Przygotowania wojenne floty zostały od wczoraj powiększone i przyśpieszone. Wszystkie wojenne parowce rezerwowe powołano do służby, a admiralicja z całą energją zamienia parowce handlowe na uzbrojone krzyżowce. Olbrzymie zapasy węgla odchodzą na przylądek Dobrej Nadziei. Jest to środek ostrożności na wypadek ewentualnej blokady kanału suezkiego. Minister wojny wzywa inżynierów cywilnych do wstępowania do służby w armji.

Ze strony kompetentnej zaprzeczają doniesieniom o zawarciu takiego układu między Anglją a Turcją, mocą którego wojska angielskie i tureckie operowałyby wspólnie w Małej Azji, za co Turcja dostałaby napowrót Kars, Batum i Ardahan jako wynagrodzenie za pomoc w operacjach na Kaukazie, flota zaś angielska otrzymałaby od Turcji pozwolenie do przejazdu przez Dardanelle, celem operowania na morzu Czarnem.

Admiralicja układa się o zakupno małych łodzi parowych, które mają służyć do przeprawy wojsk przez rzeki. Łodzie będą dedane każdemu większemu oddziałowi wojska i podczas marszów będą transportowane na wielkich wozach.

Petersburg 30 kwietnia. W Kronstadzie powołano do służby 52 okrętów z załogą 789 oficerów i 17.487 żołnierzy. W poniedziałek mają wypłynąć z portu statek pancerny „Piotr Wielki" z 28 oficerami i 408 żołnierzami pod komendą kapitana pierwszego stopnia Werechorskiego i fregeta „Dymitr Doński" z 24 oficerami i 527 żołnierzami pod komendą fligiel-adjutanta Dikowa. Oba statki przeznaczone są do obrony Rewelu.

Odessa 30 kwietnia. Gubernator Merwu Alikanow, otrzymał zawiadomienie, że na południe od tego miasta ma być urządzony obóz namiotowy dla 35.000 ludzi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. A. hr. Łoś z Bortkowa. F. Kaliński z Ukrainy. A. Czajkowski z Dusanowa. S. Sernecki z Turynki. I. Cywiński z Osowic. M. hr. Drohojewska z Krukienic. Mysłowski z Kropca.

Hotel Angielski: Pp. J. Hellman z Rawy. L. Rosenstock z Połupanówki. M. Lisowski z Wierzbic. F. Pausza z Rozważa. R. Baumetter z Krakowa.

Hotel Warszawski: Pp. E. Heymerle z Wiednia. G. Grabowski z Rosji. T. Maciuliński ze Staromiejszczyzny.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 29. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	81·10	Akcje banku kr.	280·50
„ srebrna „	80·45	Weks. na Lond.	126·35
„ złota „	105·25	Dukaty	5·90
Losy z r. 1860	95·15	Napoleondory	9·98½
Ak. b. aus.-węg.	863·—	Marki niemiec.	61·80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	277·30	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	247·50	Kolej południ.	123·75
Unionsbank	72·50	Napoleondor	10·01
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie:	niechętne.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	39.50	Węg. akcje kr.	279 25
Anglo-austr.	96.25	Unionsbank	75.—
Kolej Kar. Lud.	250.—	Nordbahn	236·—
Kolej połud.	127.—	Kolej Alföld.	178·75
Kolej państw.	296·50	Kolej lw.-czern.	218.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal	120.25
Węg. obl. p. zł.	104·75	Elbetal	168·—
Węg. cis. losy r.	117·25	Bank krajowy	95.10
Renta węg. 4%	93.55	Bankverein	98.25
Ros. rubel pap.	1.22	Losy węgierskie	114.75
Galic. indemn.	100·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słaby..

Wiedeń 29. kwietnia godzina 5. minut 42.

Akcje kred. . .	278·40.	Papierowa renta .	79·30
Akcje Kar. Ludw.	249·50.	Listy hypoteczne.	101·20

Paryż 29. kwietnia. Renta 3% 77·70

NADESŁANE.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 29. Kwietnia.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	80 40	80 60
4⅕% „ srebrna	80 65	80 85
4% „ złota	105 20	105 40
5% „ papierowa (marcowa)	96 15	96 35
4% „ złota węgierska	93 85	94 —
5% „ papier. węgierska	89 30	89 60
4½% Ostbahnowe obligi	96 20	96 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—
3⅘% Losy z r. 1854 po 250 m. k	125 75	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	—
4% „ „ 1860 „ 100	139 50	139 75
„ „ 1864 „ 100	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50	167 —	168 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	96 25	96 75
Boden-Credit austrjacki 200	225 50	227 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	281 25	281 50
„ Bank węgierski 200	279 75	280 —
Depositen-Bank 200	193 —	193 50
Escompt Gesell. niż. astr 500	575 —	585 —
Länderbank 200	96 10	96 40
Austr.węg. Banku 600	861 —	863 —
Unionbank 100	75 —	75 25
Verkehrsbank ogólny 140	141 50	142 —
Wied. Bankverein 100	98 75	99 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta 200 złr. bez%	—	—
Alföld-Fiume 200 5%	178 75	179 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525	441 —	434 —
Elżbiety 210	234 25	234 75
Linz-Budweis 200	—	—
Salzburg-Tyrol 200	196 75	197 25
Ferdynanda-Nordb 1050	2360	2365
Franciszka Józefa 200	203 75	206 25
Gal. Karola Ludwika 210	253 —	253 50
Koszycko-Oderberg 200 4%	146 —	146 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 5%	219 25	220 —
Nordowest austr. 200	164 50	165 50
„ Elbethal Lit.B. 200	167 —	168 —

	płacą	żądają
Rudolfa 200 złr. 5%	180 25	180 75
Siedmiogrodzka I. 200	176 50	177 50
Staats-Eisenb.Ges. 200	297 75	298 25
Südbahn (Lombardy) 200	126 50	127 —
Theisbahn (Cisańska) 200	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkow 200	170 —	171 —
„ Nord-Ost 200	168 25	168 75
„ Westbahn 200	163 —	163 50
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	125 —	125 50
4½% „ „ papier. 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ 41 lat	89 —	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101 20	101 60
5% „ „ prem.	98 25	99 —
5% „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 —	102 50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	101	—
Priorytety kolejowe.		
Albrechta 300 złr. 5%	98 75	99 25
Alföld-Fiume 200	98 50	99 —
„ Em. 1874 200	—	—
Donau-Dampfs. 100 200 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 20	113 65
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 90	120 20
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 —	104 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 25	104 65
Franc. Józef Em. 1884 4%	89 70	90 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99 25	99 50
„ Jarosław 300	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. 200 5%	99 60	99 90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (1⅕%p.)	82 —	82 75
4% „ 1884 (wolne od p.)	87 25	87 75
Nordwestb. austr. 200 złr. 5%	102 30	103 70
„ Lit.B. 200	101 75	102 25

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	127 —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	85 65	86 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m.	116 50	117 —
Siedmiogrodzkiej I 200 złr.	95 30	95 80
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	189 —	190 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 —	148 50
„ 200 złr. 5%	126 75	127 —
Theissb.-Gesell. 1000	106 —	—
Węg. gal. Łupkow. 200	99 40	99 80
„ II Em. 200	98 25	98 75
„ Nordost 300	95 —	95 50
„ „ złotem 300	130 50	—
„ Westbahn 200	—	—
„ „ Em. 1874 200	—	—
Losy.		
4% Donau Regul. złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie 100	125 —	125 50
„ Węgierskie 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe złr. 100	176 —	177 —
Clary 40	42 25	42 75
4% Donau-Dampfsch. 105	114 50	115 50
Insbruck 20	18 50	19 50
Keglewicha 10	20 —	21 —
Krakowskie 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) 40	46 —	47 —
Palfy 40	39 —	40 —
Rudolfa 10	17 —	17 75
Salma 40	52 75	53 25
Salzburgskie 20	21 50	22 50
St. Genois 40	47 75	48 25
Stanisławowskie 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie 100	131 —	132 —
4% „ 50	68 —	68 50
Waldsteina 20	28 —	29 —
Windischgrätza 20	36 25	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 25	15 40
Węg. Czerw. Krzyża	8 80	9 —
Serbskie	30 20	30 70
Warszawa 29. Kwietnia.	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	96 40
kupon	—	175
4% Listy likwidacyjne	—	89 25
kupon	—	163½

Lwów. Z Izby handlowej, 30. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	253 —	256 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	220 50	224 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ 4 „	91 —	92 50
„ „ 5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ 4 „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „	101 25	102 25
„ „ 5 „	96 40	97 40
„ „ 5 „ z 10% prm.	98 40	99 40
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ (d. 5%) 2½%	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½%	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski	10·22	10·32
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·20½	1·22½
100 marek niemieckich	61·35	62·10

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: *Giroflé-Girofla*, operetka Lecoqua w 3 aktach.

Jutro: *Ród małoletnich*, komedja Henryka Jesieńskiego i Mieczysława Szmitta, po raz pierwszy.

Z dniem 1 maja początek przedstawień o wpół do 8.

Cyrk. Dziś wielkie przedstawienie. Na zakończenie pantomina: Niech żyje Lwów!

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.